Nr. 99 Kraków Niedziela dnia 1 Maja 1898 Rok VI

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie złr. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych, o godzinie 10 rano, w niedzielę o godz. 8 rano.

Ogłoszenia
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“ Wiersz zwykły 20
Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inserat w upełnomocniony *Jan Strycharski.*

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 20 ct

Redakcja i Administracja:
Kraków, ulica Garbarska Nr. 7.
Telefon Redakcji Nr. 309.

ZAŁOŻYCIEL: JÓZEF ROGOSZ.
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Biuro inseratowe:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

O ugodzie z Węgrami.

I. Wszystkie przedłożenia rządowe, odnoszące się do ugody z Węgrami, dadzą się podzielić na 4 grupy, mianowicie: 1) o związku cłowo handlowym, 2) o podatku konsumcyjnym od cukru, piwa i wódki, 3) o cle importu nafty nierafinowanej 4) o przywileju Austro-węgierskiego banku i systemie monetarnym.

Z uwagi na dualistyczny ustrój państwa, wypada rolnikom Cislitawji baczyć, by przez odpowiednią ugodę, interesy ich przynajmniej w części zostały zabezpieczone od przewagi konkurencji węgierskiej — będącej wynikiem nietylko korzystniejszego klimatu, ale i większej urodzajności gleby, a tem samem wyższych zbiorów z hektara, obniżających koszty produkcji, — zwłaszcza, iż Węgry produkują trzy razy tyle zboża przydatnego na chleb co austrjacka połowa państwa. Węgry posiadają chociaż przeważny wpływ na ustanowienie cen, gdyż w pierwszym perjodzie kampanji młynarskiej po żniwach, młyny galicyjskie zaopatrują się prawie wyłącznie w pszenicę węgierską, którą z powodu wcześniejszych o 14 dni żniw, prędzej dostarczyć można z powodu łatwej komunikacji niskich taryf kolejowych węgierskich w kierunku ku Galicji. Dalszem następstwem tego stanu jest, iż szczególnie drobni rolnicy, którzy zaraz w jesieni są zmuszeni zbędne ziarno sprzedawać, celem uiszczenia zaległych podatków, płac czeladzi, jakoteż celem pokrycia potrzeb gospodarczych, — co w Galicji tradycyjnie wszystko załatwia się we wrześniu — nie znajdują nigdzie chętnych nabywców, muszą się więc godzić na jak najniższe ceny. Wypada bowiem zauważyć, że, gdy hurtownicy węgierscy dostarczają młynom gotowe zboże za trzechmiesięcznym kredytem — i tem samem młyny są w możności uzyskaną mąkę sprzedać i dopiero należytość za ziarno uiścić — to rolnicy nasi, zmuszeni wobec braku odpowiedniego kredytu, żądać często zaliczki przed dostawą, do pożądanych oferentów dla galicyjskich młynów nie należą.

Przystępując do 1 grupy przedłożeń, spotykamy się z żądaniem rządu upoważnienia go do zawarcia ugody handlowo-cłowej z gabinetem węgierskim na czas do 1 stycznia 1908 r. Jakkolwiek rząd nadmienia w owych motywach, iż nietylko względy ogólno-państwowe, ale i ekonomiczne interesy poszczególnych, w Radzie państwa reprezentowanych krajów zasługują na uwzględnienie — dodaje, że przy zawieraniu obecnej umowy kierować się będzie, o ile nie da się uzyskać zmian, temi samemi, co dotychczas, zasadami.

Z uwagi jednakowoż, iż nietylko doświadczenie tyloletnie, ale i sam kierunek polityki węgierskiej każe się domyślać, iż w pierwszym rzędzie interesy merkantylistów węgierskich uwzględnione zostaną, wypada rolnikom starać się, by odnośne pełnomocnictwo nie było wystawione *in bianco*. Starać się, by pełnomocnictwo zawierało przynajmniej wytyczne co do ostatecznych granic ustępstw ze strony rolników, tem bardziej, iż dalszy ustęp motywów zawiera zwrot: „Dobitniej, aniżeli kiedykolwiek daje się słyszeć żądanie popierania eksportu i nietylko pozyskania nowych rynków zbytu, ale i utrzymania dawnych“.

Wobec oświadczeń ankiety eksportowej, iż Węgry są najkorzystniejszem miejscem zbytu, ostatnie słowa poprzedniego ustępu muszą każdemu rolnikowi dać wiele do myślenia. Znając oświadczenia decydujących sfer węgierskich, iż ugoda z Austrją jest bardzo korzystna dla ich rolnictwa — musi się obudzić podejrzenie, że interesy naszego rolnictwa nie znajdą należytego uwzględnienia i tem bardziej wypada nam być ostrożnymi. Jakkolwiek spotykamy się z przedłożeniem, iż obrót młynarski ma być zniesionym od 1 stycznia 1899 r., ustępstwo to ze strony Węgier nie jest dostateczną kompensatą wobec bardzo niskich ceł importowych bałkańskich; tem bardziej, iż wobec proponowanych norm dla taryf kolejowych, wywóz zboża do Niemiec stanie się dla nas niemożliwym.

Odnośnie bowiem do taryf, mieści przedłożenie następujące propozycje: Rządowi austrjackiemu pozostawia się swobodę w ustanawianiu taryf przewozowych na linji Nowosielica (w Bukowinie), Modława (w Czechach); aby pozyskać przewózkę tranzito zboża rosyjskiego do Niemiec, gdyby wywóz zboża węgierskiego do Niemiec tego wymagał, mają się rządy Austrji i Węgier ze sobą porozumieć, aby taki sam opust taryfowy obowiązywał na całej linji kolejowej, potrzebnej dla zboża węgierskiego do wywozu w wyż wymienionym kierunku.

Znając dotychczasową politykę taryfową austrjacką, która przez możliwie najniższy fracht, starała się pozyskać przewóz zboża rosyjskiego linjami galicyjskiemi, należy się spodziewać, iż nietylko zboże rosyjskie, ale i węgierskie będzie posiadało, w kierunku do Niemiec, znaczniejsze ułatwienia aniżeli galicyjskie. W czasie ustanawiania odnośnych taryf, rząd nie uznał przedstawień rolników galicyjskich za słuszne, gdy oświadczali, iż łatwość dowozu ze strony Rosji do Niemiec wyklucza tem samem możność konkurowania z naszej strony, nawet w pasie pogranicznym; dziś więc, mając do wody statystyczne na poparcie naszego twierdzenia musimy dążyć do otrzymania jasnego wyjaśnienia, jak rząd obecny na tę sprawę się zapatruje. Podobna bowiem polityka taryfowa wobec Galicji, równa się w praktyce zakazowi wywozu zboża galicyjskiego do Niemiec na korzyść Węgier. Jest to mały eksperyment w rodzaju polityki Colberta we Francji, który, jak sami Francuzi uznali, przyprowadził rolnictwo do ruiny.

Przedłożenia ugodowe powinny przez rolników całej Austrji być bardzo oględnie traktowane, gdyż obecnie wyższe notowania na giełdzie zbożowej, wcale nie uprawniają do optymistycznego zapatrywania się na przyszłość rolnictwa jedynie pod wpływem zniesionego obrotu mlewa. Z uwagi bowiem, iż relacje co do stanu zasiewów brzmią korzystnie a cło dla serbskiej prowenjencji wynosi 75 ct. powinnaby cena obecna, stosownie do przeciętnej z lat poprzednich, wynosić 7 złr. 75 ct., to jest cenę, po której nasi rolnicy nie są w stanie pszenicy produkować. Całą przeto nadwyżkę obecnych notowań należy uważać albo jako skutek czasowo niepewnej sytuacji politycznej, tem samem obrotu handlowego i dowozu z Ameryki, albo też jako zręczny manewr giełd interesowanych czynników, zmierzających do pozyskania rolników dla ugody, na obecnych warunkach. Po zawarciu ugody, a najpóźniej na rok następny zniżka cen dla zboża galicyjskiego tem pewniejsza, iż taryfy przewozowe będą dla nas niekorzystne i będziemy musieli ponosić całą dyferencję.

Rolnicy nie mogą i nie powinni podzielać zdania, jakoby koleje państwowe były przedsiębiorstwem, obliczonem na zysk, na wzór prywatnych. Koleje państwowe są instytucją ogólnej użyteczności, przeznaczone są do popierania i ułatwiania wymiany „przedmiotów własnej produkcji“, z uwzględnieniem ekonomicznych interesów mieszkańców, celem utrzymania równowagi szans konkurencyjnych. Koleje powinny być przeto utrzymywane nie tylko na rachunek, ale i kosztem wewnętrznej produkcji, nigdy zaś tejże szkodzić przez uboczny zarobek przedsiębiorczy. Taryfy kolejowe, będąc najłatwiejszym środkiem regulacji cen, powinny paraliżować niedogodności produkcji, jak o nietylko galicyjskiego, wynikające z ostrości klimatu i mniejszej urodzajności gleby, ale nie popierać uprzywilejowanych od przyrody Węgier. Zresztą do czego doprowadziła dzisiejsza polityka węgierska, najlepszy dowód stanowi ruch socjalny między robotnikami rolnymi tamże, który, jakkolwiek bywa przedstawiany jako skutek agitacji socjalistycznej, wyższej z miast, zdaje się raczej być spowodowanym zbyt niskiem wynagrodzeniem za pracę rąk. Bo gdy w Austrji przeważa drobna i średnia własność, w Węgrzech stanowią większość latyfundja, które posiadając znaczniejsze wydatki administracyjne, chcą zaoszczędzać na płacy robotników.

Ponieważ dzisiejsza gorączka industryjna Węgier zupełnie jest podobna do analogicznej z przed roku 1873, która spowodowała krach wiedeński, wypada bardzo sceptycznie zapatrywać się na ten wrzekomy rozwój, który oby się tylko nie skończył finansowym i społecznym krachem. Nie wolno bowiem zapominać, iż dla państw kontynentalnych tylko wewnętrzne zapotrzebowanie jest trwałą podstawą wszelkiej industrji. Eksport w dzisiejszej dobie zmieniających się konjunktur handlowych, jest najczęściej grą hazardowną, którą można pozostawić przedsiębiorczym jednostkom.

Przedłożenia rządowe przynoszą nam nadto nowe rozczarowanie. Otożzamiast ulg, umożliwiających zakładanie nowych gorzelni, które ze względu na wydatne zbiory ziemniaków są jedynie wskazanym ubocznym przemysłem, a ze względu na małą wydatność gleby nadto bardzo pożądanym, spotykamy się z propozycją podniesienia podatku od wódki o dalsze 15 złr. na hektolitrze. Podatek w proponowanej wysokości 50 ct. od litra, odbije się na najbiedniejszej ludności Galicji, gdyż wódka dla naszego ludu jest taką samą koniecznością, jak piwo dla Niemców, które to ci ostatni, z okazji wniosku nałożenia wyższych opłat komunalnych we Wiedniu, nazwali płynnym chlebem biednego ludu. Ludność rolnicza innych prowincyj jakkolwiek konsumuje znaczną ilość wódki, podatkiem konsumcyjnym nieznacznie jest dotknięta.

Przedewszystkiem, posiadając wino własnego wyrobu, nie uczuwają potrzeby podniecania energji alkoholem, a następnie rozporządzając znaczną ilością aparatów kociołkowych, wytwarzają wódkę dla domowego użytku wolną od podatku. Najlepszą ilustracją jest, iż gdy Galicja, co do powierzchni równająca się prawie czwartej części Węgier, posiada około 600 gorzelń, Węgry posiadają ich prawie 100 tysięcy, a pomiędzy temi nie całe 2 tysiące większych.

W zamian za wyższy podatek mają otrzymać właściciele obecnych gorzelni rolniczych, u nas w liczbie około 500, bonifikację w formie 4 złr. od hektolitra, która wcale nie równoważy niekorzyści wynikających z konieczności zastosowania przedsiębiorstwa do wymagań gospodarstwa rolnego. Gorzelnie rolnicze, których zadaniem jest przeważnie dostarczanie brahy, celem wyżywienia inwentarza, muszą być prowadzone ekstenzywnie i tem samem właściwy moment fabrykacji, t. j. uzyskanie wódki z własnych produktów, celem spieniężenia ich, schodzi niejako na drugi plan.

Tem samem przedsiębiorstwo nie może być rentownem z powodu znacznych kosztów administracyjnych. **Witold Kotkowski.**

Milczenie — usque ad finem.

Wiedeń d. 29 kwietnia.

(List oryginalny „Głosu Narodu“).

Nie brak „polityków“, a szczególniej w naszych rządach, którzy dla tego, iż dzicz teutońska nie druzgocze pulpitów, nie dobywa noży i nie ciska kałamarzami lub deszczułkami na prezydjum, sądzą, iż nastąpiło polepszenie położenia. Dla tego

rodzaju ludzi, patrzących a niewidzących, nie ma rady. Są oni bowiem dotknięci ślepotą nieuleczalną, co zresztą byłoby rzeczą mniej nas obchodzącą, gdyby nie zachodziła ważna okoliczność, iż ludzie ci mącą i bałamucą zdrowy sąd ogółu, co nam w niejednym kierunku przynosi ujmę i szkodę. Położenie bowiem jak było tak jest zagwożdżone obstrukcyjnie i bynajmniej nie ma widoku, żeby się polepszyć miało, owszem musi się ono nawet groźnie dla państwa pogarszać, ponieważ rewolucja parlamentarna panuje ciągle nad całem położeniem a rząd wraz z tak zwaną jeszcze dotąd „większością“ usiłuje ciągłem cofaniem się i małoduszną trwożliwością przed terorem, obstrukcyjny konwent głaskać, łagodzić, przebłagać.

Gwałt i brutalność święcą orgje zwycięstwa, a stronnictwa używające fizycznej przemocy w parlamencie wyrastają ciągle w siłę, ponieważ wszystkie im okazywane względy i względziki, ustępstwa — wszelkie cofanie się wstecz przed dobywaniem parlamentarnego noża, tylko obstrukcji przysparza coraz więcej zuchwalstwa i sił zarazem. Obstrukcja trwa bowiem bez przerwy, gdyż obecnie zmieniła ona tylko formę: zamiast imiennych głosowań są wnioski naglące, a że niema gwałtu i rozboju w parlamencie, to przyczyna tego leży jedynie w tem, że dawniej większość zdobywała się przynajmniej na jaką taką odwagę i starała się wyzwolić parlament od ogłupiania go imiennemi głosowaniami a to pobudzało opozycję do wybuchów — teraz „większość“ stała się apatyczną i pozwala sobie ciosać kołki na głowie i wszystko znosi w pokorze, więc obstrukcja, postawiwszy zupełnie na swojem, niema powodu ani do ciskania kałamarzami, ani do bębnienia na pulpitach, ani do dobywania nożów, a tylko od czasu do czasu *„gauner“*, *„spiessgeselle“*, *„strolch“* fruwają z gracją w powietrzu parlamentarnem. Austrja znajduje się obecnie w stadjum wymuszenia.

Dla zrobienia bowiem parlamentu „zdolnym do pracy“ co znaczy: spreparowania parlamentu do zajęcia się ugodą i do jej uchwalenia — wymusza faktycznie zwycięska obstrukcja jedno po drugiem. Owocem wymuszenia było cofnięcie Badeniowskich rozporządzeń językowych; pod wrażeniem wymuszenia redagował hr. Thun ostatnie swoje „oświadczenie“ a jeśliby miało dalej iść tym trybem, może też bardzo łatwo przyjść do wymuszenia także niemieckiego języka państwowego. Cofajmy się tylko mądrze i mężnie przed butą i gwałtem niemieckim a niezawodnie przyjdzie do tego. Niema to nad „odwagę milczenia“ prowadzoną — *usque ad finem*.

OSTASZEWSKI-BARAŃSKI.

Pierwsze ofiary.

(Epizod z r. 1848).

IV.

„Za ten dar, który jedynie wspaniałomyślności Najjaśniejszego Cesarza zawdzięczacie, albowiem za ubytek powinności poddańczych właściciele dóbr ziemskich kosztem rządu wynagrodzeni zostaną, macie Najjaś. Panu oświadczyć, że niezmienną wierność dla niego zachowacie, że złudne obietnice przywiązania waszego ku Najjaśniejszemu Panu osłabić lub zwątpić nie zdołają....“

Taki był tenor pouczenia, rzecz prosta, jak na to zresztą są aż nazbyt liczne dowody, urzędnicy w swej gorliwości szli o wiele, wiele dalej...

Nie pozostawił Krakowski Komitet Narodowy tego bezczelnego podstępu bez protestu. Natychmiast wydał dwie odezwy do „Ludu polskiego“ wskazując na to, że rząd uległ tylko długoletnim żądaniom obywatelstwa wiejskiego, że ustąpił pod presją opinji kraju, że ta wspaniałość rządu cudzym kosztem ma na celu jedynie jątrzenie ran zadanych Galicji przez biurokratyzm etc. etc. — ale cóż taka, choć prawdziwie serdeczna i na prawdzie oparta odezwa mogła zdziałać tam, gdzie rząd przez swych umundurowanych służalców otwarcie dążył do komunizmu.

Nie lepszym skutkiem cieszyły się usiłowania komitetu co do organizacji Gwardji narodowej; i tu dały się uczuć skutki nienawiści biurokracji ku nowym instytucjom. Reskrypt cesarski, oświadczający, iż w gwardji narodowej widzi najsilniejszą podstawę publicznego porządku, spokojności i bezpieczeństwa, zalecał zaprowadzenie jej i uzbrojenie we wszystkich prowincjach cesarstwa. Czuli ważność tej instytucji mieszkańcy Krakowa, czuł ją Komitet narodowy krakowski i domagał się nieustannie wprowadzenia jej w życie. Lecz instytucja, ta będąca rękojmią spokojnego rozwoju stosunków, sprzeciwiała się tem samem widokom biurokracji, widzącej w wywołaniu zaburzeń jedyny środek przywierzenia do skutku zamierzonej reakcji. Dla niej zaburzenia były tem pożądańsze, że w nich widziała rację swego bytu i usprawiedliwienie łotrowskiej przeszłości. Dla teg Krieg dopiero po długich trudach, sporach i przewłokach, zezwolił nareszcie na spisanie obywateli w skład gwardji wchodzić mających i na wybranie naczelników. Wezwany zaś by dostarczył broni, odrzekł, że żadnej broni na składzie nie ma, a gdy mu przypomniano, że w r. 1846 broń całą milicji krakowskiej, a za tem własność, Krakowian wyłączną, wojsko austrjackie zabrało, że więc tę przynajmniej mieszto oddać winien, łudził deputację pozorną gotowością, by zyskać na czasie, a tym czasem odwlec uzbrojenie gwardji, a w końcu udaremnić. Nie wydano nawet tej broni, którą w marcu 1846 skonfiskowano prywatnym ludziom. To też gwardja krakowska pod względem uzbrojenia była bardzo — ale bardzo uboga!

Wszystko co Komitetowi od Kriega uzyskać się dało, było zezwoleniem na robienie lanc i uzbrojenie niemi miejskiej gwardji narodowej, z warunkiem, ażeby po nadejściu palnej broni, te lance do magazynu oddane zostały. Wskutek tego pozwolenia naczelnik gwardji narodowej polecił przystąpić do robienia lanc i osadzania kos na drzewcach, nie przeczuwając, że to legalne postępowanie komitetu posłuży biurokracji do przelewu krwi niewinnej. A ze strony biurokracji, tak nie brakło wyzywających wystąpień! Komitet krakowski pragnąc dać dowód swej lojalności, postanowił wydać obywatelską ucztę dla urzędników i wojskowych. Lecz mimo kilkukrotnych zaproszeń Krieg i Castiglione nie odpowiadali, gdy zaś wreszcie udała się do nich deputacja odprawili ją lekceważąco i zaproszenia nie przyjęli. Od tej chwili tak urzędnicy, jak i wojsko, poczęli jeszcze dalej się trzymać, a oficerowie buntowali żołnierstwo przeciw mieszkańcom. Wkrótce poczęto zwiększać znacznie załogę, podwajając środki ostrożności, fortyfikować się na zamku i wzbraniać mieszkańcom wstępu do kościoła katedralnego, tyle drogiego sercu każdego Polaka, dla świętych pamiątek przeszłości. Zwożono działa, amunicję, race kongrewskie, zaopatrywano zamek w żywność, rodziny oficerów i niższych wojskowych opuszczały miasto w popłochu, zgoła zachowywano się tak, jak gdyby w przededniu nieprzyjacielskiego napadu. Na granicy stali Moskale, z którymi władze austrjackie utrzymywały żywe stosunki.

Wszystko to budziło w mieście podejrzenie i zaniepokojenie; Komitet udawał się do Kriega raz po raz, ale wszystkie przedstawienia były bezowocne. Zarządzone środki wojskowe tłomaczył Krieg jako demonstrację przeciw Rosji, upewniając z sardonicznym uśmiechem, że miastu żadne niebezpieczeństwo nie zagraża...

To powiedzenie ubodło Komitet, który jednak w poczuciu ważności chwili starał się wszelkiemi siłami utrzymać spokój w mieście. Czując, że zbyt wielka ilość jego członków jest przeszkodą szybkiego i energicznego działania, które teraz więcej niż kiedykolwiek potrzeba uczuć się dawała, postanowił wybrać z grona swego wydział wykonawczy zwany Dyrektorjatem, w skład którego powołani zostali: Prezes Krzyżanowski Józef jako przewodniczący, zaś na dyrektorów: spraw zewnętrznych Januszewicz Teofil, spraw wew. i policji Zienkowicz Leon, skarbu Polacki Adam, broni Wysocki Józef, oświaty i wyznań Bartkowski Jan, rolnictwa i przemysłu Nurkowski Norbert. Dowództwo gwardji objął Moszyński Piotr, sekretarjat Langie Karol, kasę Walter Jan Nepomucen.

Muszkieterowie Króla Jegomości.

ROMANS HISTORYCZNY

osnuty na tle pierwszej połowy XVIII-go wieku

44 przez

Michała Synoradzkiego.

(Ciąg dalszy).

Wysypawszy, jak z rękawa przysłowi, głową kiwnął znacząco, a muszkietera aż mrowie przeszło, bo jawnem mu się stało, że Bernardyn domyśla się jego afektów; więc też resztę wieczora przesiedział skwaszony, jak na gorących węglach, oczu nie śmiąc podnieść, a gdy z chorążycem na ulicy się znalazł, nie omieszkał mu spostrzeżenia owego zakomunikować.

Na to Rumocki:

— A choćby i tak było! Koniec końców sprawa prędzej, czy później, wyklarować się musi, bo panny bez pozwolenia i błogosławieństwa rodzicielskiego nie weźmiesz...

— Ale jeśli się podstoli dowie, żeśmy tak obcesowo z panną Walentyną się porozumieli, gotów mi drzwi pokazać. Należy przecież zachować pozory, *decorum*!

— Furda! Józieczku, decorum i wszelkie etykiety, szczerość grunt. Ty ją kochasz, ona ciebie — więc się pobierzecie i basta. Ja was już dziś błogosławię. No, a potem ty mnie, z moją wdówką. Oj! Józieczku złoty, co to za perła urjańska! co za delicyjka! Żałuj, że twoja nie ma takiego pieprzyka!

— Sowizdrzał z ciebie, panie Tadeuszu! — obruszył się Zbijewski.

— A wiesz, może to prawda, bo wdówka na odchodnem kubek w kubek mi to powtórzyła... Jaka szkoda, że nie mam pod ręką Lajosza... dopierożbym mu grzmieć kazał...

Szli przez chwilę w milczeniu; Zbijewski zamyślony, smutny, pełen obaw, a Rumocki przeciwnie — w złotem usposobieniu, z jedną ręką na kordzie, a drugą u wąsa, który do góry strzępił.

— Tadeuszku — zapytał wreszcie Zbijewski nieśmiało — jak uważasz...

— Co niby?

— Pannę Walentynę?

— Ależ wieszczka ze szklanej góry, którą jednak, mój Józieczku, bez pomocy skrzydlatego rumaka dostaniesz!

— Nie o to pytam... Idzie mi niby o jej skłonność... Tyś doświadczony, bywalec, a ja — *simplex servus Dei*. Jak tedy uważasz: czy to znać, że mi skłonną jest?

Stanął Rumocki na środku ulicy, ręce na barkach przyjaciela położył i rzekł, głową kiwając:

— Aj! aj! Józieczku, jaki z ciebie ślepiec! Jaki kret! Aj! aj! Słuchajże: wciąż się mnie o ciebie dopytywała i domagała, iżbym cię do nich przyprowadził. To jedno. Dziś przyjęła cię jak pożądanego: rumieniła się, oczki spuszczała, lub strzelała niemi w twoją stronę tak... że niech ją Bóg ma w swojej opiece. To dwa. Robiła ci wymówki (sam mówiłeś), dla czegoś tak długo nie przychodził i bardzo serdecznie cię zapraszała. To trzy. Wreszcie, co najważniejsze, przyznała się, że cię wspominała...

— Ale tylko troszeczkę! — podchwycił cześnikowicz.

— Furda! To po naszemu znaczy: bardzo za panem tęskniłam. Masz tedy cztery kapitalne, niezbite dokumenty i jeszcze pytasz: czy ci jest skłonna? Tysiąc piorunów! Józieczku, bądź muszkieterem, a nie szlafmycą!

VII.

Pani Barbara Rumocka, macocha chorążyca, musiała być bardzo piękną, kiedy dziś jeszcze, mimo lat czterdziestu z górą, zwracała na siebie uwagę, a nawet podobać się i głowę zawrócić mogła. Była to atoli piękność tego rodzaju, która podnieca i narkotyzuje zmysły, lecz dla duszy, dla serca nic dać nie może. Jej postać o kształtach posągowych, wyrzeźbionych z prawdziwą doskonałością a przytem jedwabnych, miękkich, jakby wzywających do pocałunków i uścisków namiętnych; twarz pociągła, doskonale owalna, z wyrazistemi rysami, oczyma szafirowemi, które jaśniały jakimś fosforycznym blaskiem, z noskiem greckim i ponętnemi dołkami z obydwóch stron ust, nieco może za wąskich i zbyt silnie często zaciśniętych; ruchy wytworne, do potrzeby danej chwili jak nie można lepiej zastosowane; głos nawet, posiadający giętkość niezmierną, nadający się do wszelkich modulacyj, od najwyższego do najniższego tonu, — wszystko to, w całość złączone, mogło oszołomić, porwać i przykuć do siebie naturę zmysłową lub łatwowierną. Było w tej postaci, twarzy, rysach, gestach i głosie coś wabiącego, ponętnego, obiecującego — było wiele talentu aktorskiego pierwszego rzędu.

Pani Barbara na zawołanie miała płacz i śmiech, pustotę i powagę, słowa tryskające uczuciem i zimne jak stal; łagodność gołębicy i drapieżność tygrysią. Zmieniała się, jak kameleon pod wpływem wrażeń, ale maski nigdy przed ludźmi nie zdejmowała. Do Sławnik przyjechała jako wdowa złękana i bolejąca po stracie męża, skrzywdzona przez ludzi, szukająca opieki pod skrzydłami krewnego, o którym wiele jej mówiono.

Chorąży, człowiek prawy, według swej miary sądzący ludzi, nie miał pojęcia, do jakiego stopnia obłuda i fałsz ludzki posunąć się mogą. W każdym chciał widzieć poczciwość i nieskazitelność, a co do kobiet, godność ich, cel i posłannictwo cenił tak wysoko, że nigdy nie przypuszczał, aby która z nich ową godność swoją, owo posłannictwo święte poniżyć i znikczemnić śmiała. Człowieka tak patrzącego na świat i ludzi, a przytem złamanego boleścią po stracie ukochanej małżonki, którą słusznie aniołem nazywał, tęskniącego za synem i zupełnie prawie samotnego — takiego człowieka akurat tak wydwiczona ująć, usidlić, pociągnąć i pokonać mogła bez trudności.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ludność poczęła się też istotnie niepokoić, gdy rozpoczęła krążyć pogłoska, że rząd austrjacki zamierza wydalić emigrację z granic kraju, a nawet oddać niektórych z nich w ręce moskiewskie. Pogłoski te nie były pozbawione podstawy, Krieg bowiem i Castiglione, dla których emigracja była oddawna solą w oku, raz po raz słali raporty do Wiednia oskarżając emigrację, jakoby dążyła do zbrojnego powstania skierowanego nie tylko przeciw rządowi, ale przeciwko dynastji. Tylko dyrektor Franciszek Kroebel, później tyle sympatyczny burmistrz miasta Lwowa, a ówczesny c. k. dyrektor policji, nie miał udziału w tych bezecnych machinacjach. To też z najlepszą wiarą wydał w dniu 14 kwietnia obwieszczenie, które nawet formą korzystnie odbija od ówczesnych publikacyj rządowych. D. c. n.

Robinsonada krakowska.

4) **Nowelka z tendencją polityczną.**

Pomimo wszelkich wysiłków, Łączyński zasnął, ale wnet zbudził go chłopiec, postawiwszy ze stukiem talerz na stole.

— Jest... jest kotlecik, proszę pana.

Kiedy sprzątał talerz z niedojedzonym kotletem, zapytał ze złośliwym uśmiechem:

— Panu się bardzo spać chce?... Nieprawda?

— Tak jest... bardzo.

— To niech pan idzie spać.

— Dokąd? — pytał nawpół nieprzytomny Łączyński.

— A dokądżeby? Do domu.

— Nie mam domu.

— To niech pan idzie do hotelu. Ot, tam w uliczce bardzo dobry hotel... porządnie, a nie zedrą.

I śmiał się szyderczo, robiąc grymasy złośliwe, godne raczej małpy niż człowieka. Pomimo to słowa jego wydały się Łączyńskiemu czemś nakształt wskazówki Opatrzności. Zapłacił i poszedł we wskazaną stronę.

Trafił do hotelu w chwili, gdy służący bramę zamykał.

— Proszę o numer... tylko nie drogi.

Służący zaprowadził Łączyńskiego do maleńkiego pokoiku na parterze. Na samym wstępie uderzył go charakterystyczny zapach stęchlizny z murów, źle przewietrzanych, przesiąkniętych wyziewami nikotyny.

Łączyński był zawsze uczniem wzorowym i nigdy nie pomyślał nawet o owocach zakazanych, choćby w postaci „niewinnego papierosika“ — stąd zapach ów bardzo przykro odczuwał.

Ledwie miał siłę rozebrać się i rzucić na łóżko. Z początku spał snem twardym, ale po godzinie zbudził go hałas w korytarzu. Spóźnieni goście wracali po obfitych w piwiarni libacjach, szwargotali głośno po niemiecku i wymyślali służącemu, że im nie dość prędko bramę otworzył.

Młodzian odczuł teraz w całej pełni duszną atmosferę pokoju. Wyziewy tytuniowe dławiły go nieznośnie. Zamknął jednak oczy i wkrótce sen go znów nawiedził, ale już nie tak błogi i spokojny jak wprzódy.

Śniło mu się, że był rozbitkiem jak nieboszczyk Robinson i trzymając się odłamku masztu, pływał po wielkiem rozhukanem morzu. Fale piętrzyły się jedna przy drugiej, ale wznosząc się do góry, przybierały kształty kamienic krakowskich. Z niesłychaną obawą przemykał się pomiędzy niemi, szukając zbawczej wyspy, aż nareszcie przybił do kawałka ziemi, porosłej drzewami i trawą, a gdy morze wyrzuciło go na nią, spostrzegł zdumiony, że leży na plantacjach w Krakowie. Lękał się, że lada chwila nadejdzie policjant, pochwyci go za kołnierz i zaprowadzi do ratusza. Pot zimny oblewać go począł, na szczęście obudził się ze snu.

Wstał z łóżka i ubierał się prędko, jak gdyby mu się istotnie spieszyło. Do pokoju wszedł służący z zadrukowaną kartką w ręku.

— Proszę pana, melduneczek — zawołał.

— Meldunek, jaki meldunek?

— Niech się pan tu zapisze... imię... nazwisko... charakter... no i przytem skąd i... za jakim paszportem.

Łączyński wszystkiego tego słuchał osłupiały.

— No, niech pan pisze... bo bez meldunku w hotelu mieszkać nie wolno.

— Mój drogi, muszę prawdę powiedzieć, że ja... uciekłem z Królestwa.

— Od Moskala?... Siłać to już ludzi od tego Moskala uciekło.

A po chwili dodał, drapiąc się w głowę.

— W takim sensie, to pana meldować w policji nie można... Ale także pana tu dłużej nocować nie możemy, bo za to odpowiedzialność... kłopot z policją.

— Co tu robić?

— A przecie pan ma pewno kogoś w Galicji, do którego pan chciał uciekać. Zabierać się i... do niego w te pędy.

— Mam tu wuja rodzonego, ale cóż? kiedy o niego dopytać się nie mogę.

— A jak się nazywa?

— Skaryszewski...

— Skaryszewski? Pan radca?

— Tak, tak, radca Skaryszewski. Czy go nie znasz czasem?

— Jużcić wiem który to, ale znać, to się nie znamy z sobą... boć on pan, a ja lichy chudopachołek...

— Czy nie wiesz czasami, gdzie mieszka?

— Co nie miałbym wiedzieć! O jednę ulicę dalej... ma tam własny dom piętrowy, jakby pałac jaki... Pozna go pan od razu, szwajcar w liberji stoi w bramie.

— Co się należy odemnie?

— Za pokoiczek sześćdziesiąt centów, a za usługę to... do woli pańskiej.

Łączyński położył reńskiego na stole, chłopak zaśmiał się, ukłonił nisko i papierek schował do starego woreczka. Młodociany zbieg patrzył nań osłupiały, ale nie ośmielił się zażądać reszty.

Za tę stosunkowo sutą dyskrecję służący pokłonił się raz jeszcze i dokładnie rozpowiedział, gdzie szukać domu radcy Skaryszewskiego, Łączyński więc trafił od razu.

Przed bramą stał powóz zaprzężony w dwa konie, a na koźle woźnica w liberji ziewał przeraźliwie. Sekundował mu szwajcar także w liberji, wygolony z ministerjalnemi faworytami.

— Djabli nadali te ranne „cugi“ prawił woźnica, zły jak brytan, nagle ze snu zbudzony. — Jak kto z domu wyjeżdża, to człek się nawet wyspać nie może.

— Aa, — odpowiedział szwajcar przed sienią.

Łączyński przystąpił do szwajcara nieśmiało.

— Czy tu mieszka pan radca Skaryszewski? — zapytał.

— Tu... a bo co? — odparł szwajcar, mierząc go piorunującym wzrokiem.

— Chciałbym się z nim widzieć...

— Tak rano? Tak rano jaśnie pan nie przyjmuje nikogo.

— To ja przyjdę później...

— I to na nic, bo jaśnie pan zaraz wyjeżdża do Wiednia i nie wróci aż pojutrze.

— To proszę dać mu znać, że przyjechał Łączyński, siostrzeniec..

— Jaki siostrzeniec? Jaśnie pan tu żadnego siostrzeńca nie ma

— Łączyński z Królestwa...

— Nie zawracaj pan głowy... Mówię nie można, to nie można. Przyjdź pan pojutrze. (C. d. n.)

KRONIKA.

Z dnia na dzień.

Dyskusja na tajnem posiedzeniu parlamentu w sprawie publicznego odczytania skonfiskowanych przez rząd artykułów, dotknęła pośrednio niesłychanie ważnej sprawy wolności prasy i stanowiska, jakie wobec tej wolności, państwo zajmować powinno. Postawiona przy tej sposobności przez jednego z posłów zasada, że nieograniczona wolność słowa jeden przecież musi mieć hamulec ważniejszy ponad wszystko: wzgląd na religię i moralność, określiła, naszem zdaniem trafnie, granicę, u której zatrzymać się powinna, ale także i do której iść musi w cywilizowanem państwie wolność żywego czy pisanego słowa. Na kapłana, który tę granicę zaznaczył, posypały się ze strony socjalnych demokratów najohydniejsze obelgi, jako na przedstawiciela reakcji i gnębienia słowa. Ponieważ kapłan ten stał w tej sprawie tylko na stanowisku Kościoła, sądzimy, że zrobimy dobrze drukując na tem miejscu kilka nadesłanych nam przez jednego z duchownych uwag o stanowisku, jakie Kościół nasz wobec zasady wolności prasy zajmuje:

„W dzisiejszych czasach, gdy ścierają się rozmaite stronnictwa i prądy i gdy przeważnie obozy walczące zdają się skupiać coraz wyraźniej na jednym terenie, na którym z jednej strony powiewa sztandar „za Chrystusem“, z drugiej „bez Chrystusa“, jeśli nie „przeciw Niemu“, gdy rycerze tego drugiego sztandaru występują wrogo przeciw Kościołowi pod rzekomym pozorem, że tenże się przeżył, że nie idzie za postępem wieku i jest zamało tolerancyjnym, nie od rzeczy będzie zwrócić uwagę naszego społeczeństwa na ostatnią konstytucję Apostolską, wydaną w zeszłym roku przez Jego Świątobliwość Leona XIII, traktującą „o zakazie i cenzurze książek“. Z tej bowiem konstytucji najlepiej można się przekonać, jak dalekimi od prawdy są ci, którzy powyżej przytoczony zarzut czynią Kościołowi. Jeżeli słusznie szczycą się dzisiejsze pokolenia wolnością prasy, jako zdobyczą haseł postępowych, to kościół niemniej szczycić się może, że prawdziwej wolności słowa nigdy nie był przeciwny. Owszem, gdy się zważy, że państwa, które uznały zasadę wolności prasy, przecież wolność tę ograniczają rozmaitemi ustawami i gdy się te ustawy porówna z ustawami Kościoła, to się przyjdzie do przekonania, że Kościół pod tym względem wyprzedza monarchje świeckie. Może się to komuś wyda dziwnem, a przecież jest to prawdą, czego nowy dowód we wspomnianej konstytucji Apostolskiej.

„Oczywiście nie tutaj miejsce na rozbiór tej konstytucji; na razie rozchodzi się tylko o te jej rozdziały i ustępy, którymi dziennik interesować się może, a mianowicie o książkach i wydawnictwach perjodycznych. Pokazuje się tam, że Kościół wcale nie pragnie nakładać żadnym wydawnictwom jakichkolwiek ograniczeń wolności. O jedno tylko Kościołowi idzie, t. j., by żadne pismo nie napadało na religię i dobre obyczaje (punkt 21 tejże konstytucji). W tej więc tylko sferze Kościół rezerwuje sobie czujność i baczność, by po za tę granicę nikt nie przekraczał. Bynajmniej zaś nie potępia najwyższy Stróż świata chrześcijańskiego żadnych stronnictw ani opinij politycznych, zostawiając pod tym względem najzupełniejszą wolność; wyraźnie nawet poleca, aby cenzorzy książek nie powodowali się żadnymi osobistymi względami i przekonaniami, żadnym ludzkim afektem, ani osobistą nienawiścią (punkty 38—39)

„Jeżeli cenzorom ksiąg nie wolno wydawać sądu stronniczego, to tembardziej odnieść to należy do tych, którzy wydają swój sąd o pismach perjodycznych i innych tym podobnych wydawnictwach. Tem się da wytłómaczyć, że w państwach, w których n. p. masonerja jest silnie rozgałęziona i ma wiele dzienników i pism na swoje usługi, które wcale Kościoła nie oszczędzają, nie widzi się, aby które z tych pism było przez władze kościelne zakazane; natomiast są pisma, którym jakieś ościenne państwo wzbroniło rozpowszechniania w swych granicach z powodów politycznych albo z innych jeszcze mniej ważnych względów.

„I jeżeli który z Papieży, to w pierwszym rzędzie nasz wielki Leon XIII niejednokrotnie w swych wiekopomnych encyklikach kładzie nacisk na to, aby politycznym stronnictwom i wszelkim opinjom (po za zakazem religji i obyczajności) pozostawiona była wolność słowa i zapatrywania. I słusznie, bo nic tak bardzo człowiekowi nie jest wrodzone, jak pojęcie i pragnienie wolności i niczem sobie tak ludzi nie zrażamy, jak ograniczaniem ich wolności i swobody. Rozumie się, że co innego znowu jest wolność, a co innego nadużycie tej wolności. To też znany jest w Teologji aksjomat: „*In necessariis unitas, in dubiis libertas, in omnibus charitas*“ (w rzeczach koniecznych powinna być jedność, w wątpliwych wolność, we wszystkiem ma panować miłość).

Lecz w praktyce, a zwłaszcza w polityce, rzadko się o tej pięknej zasadzie pamięta“. *X**

Kardynał Sembratowicz wezwał w piątek do siebie lekarzy. Stanowi zdrowia ks. kardynała, jak pisze *Rusłan*, nie grozi żadne poważne niebezpieczeństwo, jednak lekarze polecili mu położyć się na kilka dni do łóżka i zaprzestać zajmować się sprawami dyecezji.

Pod adresem dyrekcji poczt odbieramy następujące pismo: „Z dniem 1 maja b. r. zaprowadza Dyrekcja kolei państwowej nową, trzecią, parę pociągów osobowych na linji Oświęcim-Skawina-Podgórze, czyniąc tem zadość od dawna już objawianym przez publiczność życzeniom. Przez wprowadzenie bowiem dwóch nowych pociągów, zyskuje publiczność, wzdłuż tej linji zamieszkała, nowe, bardzo dogodne połączenie z Krakowem. Obecnie z podobną prośbą zwraca się publiczność do Dyrekcji poczt we Lwowie, z prośbą o zaprowadzenie dogodniejszego i potrzebom czasu odpowiadającego połączenia pocztowego na tej samej linji. Dotychczasowe bowiem połączenie pozostawia wiele do życzenia, a na dowód tego niech służy fakt, że przesyłka wartościowa (zyli fracht) wysłana z którejkolwiekbądź poczty, na tej linji położonej, do Krakowa, nigdy w tym samym dniu do rąk adresata dojść nie może. czem strony narażone są często na dotkliwe straty. Również przesyłanie zwykłych listów odbywa się tu zbyt wolno i zauważono, że przesyłki tego rodzaju prędzej nadchodzą z Wiednia, niż z pobliskiego Krakowa. Korzystając z dwóch nowych pociągów, raczy Dyrekcja poczt stosunki te odpowiednio uregulować“.

Ankieta w sprawie robotnic Chrześcijańskich. We Lwowie od paru dni odbywa się ankieta w sprawie robotnic Chrześcijańskich. Komitet przesłuchuje robotnice z różnych zajęć. Ciekawe i charakterystyczne, acz smutne ujawniają się przy przesłuchaniu stosunki. I tak naprz. w pracowniach introligatorskich, po czterech latach nauki, otrzymuje pracownica 3 złr. 50 ct. miesięcznie. Praca ciężka, wymagająca działania jednocześnie rąk i nóg. Czas pracy 12-godzinny, z 1-godzinną przerwą na obiad. Pryncypał wydala robotnicę bez wypowiedzenia. Robotnice bywają zmuszane do szurowania stołów warsztatowych i wycierania ich własnymi fartuszkami. Za pracę nadobowiązkową, t. j. wieczorną, pobierają robotnice 5 cnt. za godzinę. Żalono się także na brutalność t. zw. „werkführera“. W pewnym zakładzie żadna robotnica nie była zapisana do kasy chorych. Od sztuki za falcowanie ryzy zamiast przyjętego ogólnie wynagrodzenia w kwocie 12 cnt., płacono 7 cnt.,

w razie zaś spóźnienia się robotnicy, nie dopuszczano jej całe przedpołudnie do pracy, a z zapłaty odliczano za cały dzień.

Hafciarki, pracując 12 godzin, zarabiają dziennie 60—70 cnt., rzadko 1 złr. Starsze prawie wszystkie mają krótki wzrok.

Krawczynie po roku lub dwóch nauki dostają 2—3 złr. miesięcznie; najwyższa zapłata wynosi 16 złr., ale dziewczęta, pracujące 5 lub 6 lat mają przeciętnie 5 złr. Obowiązkowy czas pracy $9^1/_2$—10 godzin dziennie, za pracę nocną otrzymują zazwyczaj kolację, ale nie wszędzie. Małe pracownie mieszczą się w pokoju mieszkalnym pracodawcy.

Robotnice drukarskie (przy maszynach) w czasie nauki dostają 2 złr. miesięcznie, a w przeciągu roku — czasami później — płacą im 14—15 złr. Za robotę wieczorną osobno 10 cnt. za godzinę. Maszyniści traktują je bardzo niegrzecznie. W drukarniach, które drukują gazety, bywa praca nocna częstą. Do mycia rąk same robotnice kupują mydło. W pewnej pracowni wynagrodzenie za pracę nocną wynosi 3 cnt. za godzinę.

Wiele z przesłuchanych robotnic należy do kasy zapomogowej „Jedności". O czytaniu książek lub gazet jedne mówią, iż nie znajdują w tem przyjemności, choć niejedna skończyła 6 klas szkoły pospolitej, inne zaś podają, że brak im czasu do czytania czegokolwiek.

Wiadomości z prowincji. W Jordanowie, w powiecie myślenickiem, zawiązał się komitet celem uczczenia stuletniej rocznicy wieszcza Adama. Prezesem komitetu wybrano adwokata dra Wiktora Kutrzebę, wiceprezesem proboszcza ks. M. Grudzińskiego, sekretarzem p. Władysławę Wojciechowską. Postanowiono poświęcić uroczystości dzień 22 maja. W dniu 21 maja wieczorem odbędzie się pochód z pochodniami i iluminacja miasta. Nazajutrz pobudka przy wystrzałach moździeżowych, o godzinie 7 i pół rano uroczyste nabożeństwo z kazaniem. Po nabożeństwie wyruszą wszyscy w pochodzie na rynek, pod lipę Mickiewicza. Dr Wiktor Kutrzeba przemówi do ludu, poczem nastąpi rozdawanie dzieł Mickiewicza broszur, medaljonów, fotografij. Wieczorem uroczysty wieczór wokalno-deklamacyjny. Program obfity i pięknie ułożony. — W Mszanie Dolnej otwarto Kółko rolnicze, dzięki zabiegom i energji p. Soleckiego, tamtejszego poczmistrza. Kółku zasyłamy „Szczęć Boże"! — Odbieramy liczne skargi na drogę prowadzącą do Dębnik między realnością p. Kirchmajerowej, a br. Lasockie¹. Formalnie konie topią się w błocie. Wyjechać z błota ani rusz. — W Gorlicach z początkiem marca br. zawiązał się komitet mickiewiczowski pod egidą pp. Wojciecha Biechońskiego, burmistrza miasta Gorlic, Edwarda Miłkowskiego b. marszałka powiatowego i Jana Ciejki, inspektora szkolnego okręgowego. Obecnie komitet składający się z 50 osób podzielił się na trzy sekcje: wieczorkową, pochodową i festynową. Uroczystość naznaczono na dzień 21 i 22 bm. W pierwszym dniu odbędzie się w sali „Sokoła" wieczorek muzykalno-wokalny w połączeniu z przedstawieniem amatorskiem. Drugiego dnia zapowiedziany jest uroczysty pochód przez ulice miasta na nabożeństwo do kościoła parafjalnego, a stamtąd pochód na ulicę imienia Mickiewicza. Po południu festyn ludowy w lasku sokolskim. Uroczystość zakończy się korowodem i iluminacją miasta.— Ruch emigracyjny szerzy się silnie w pow. brzozowskim. — W Skałacie starosta wręczył złoty krzyż zasługi p. Józefowi Wasilkowskiemu, emerytowanemu nauczycielowi z Hałuszczyniec, który pełnił swoje obowiązki przez lat 47 z rzędu. — Wydział powiatowy husiatyński uchwalił celem upamiętnienia 50 rocznicy usamowolnienia włościan, urządzić w dniu 3 maja o godzinie 11 rano uroczyste nabożeństwo dziękczynne. Odbędzie się ono w tamtejszym kościele rzymsko-katolickim.

Z Warszawy piszą do nas: Budowa trzeciego mostu zeszła z porządku dziennego. Ministerjum komunikacji oświadczyło kategorycznie, iż wydatek budowy obciążyć winien kasę miejską, gdyż most potrzebny jest głównie dla ułatwienia komunikacji miejskiej. Koszty budowy mostu wynoszą około 3 ch miljonów rubli. Kasa m. Warszawy nieprędko będzie się mogła zdobyć na ten wydatek. — Według ostatniej statystyki w Królestwie Polskiem po wsiach zamieszkuje 6 598.442 osób, w miastach 2,455 892, po osadach 801.609, razem 9 455.943. W ciągu lat 40 tu ludność Królestwa powiększyła się o 99·7% (prawie się podwoiła). W tymże okresie ludność miejska Królestwa, jeśli wziąć pod uwagę tylko 114 „miast", które w r. 1857 miały 675.187 mieszkańców, powiększyła się o 204 proc. (potroiła się z okładem), zaś biorąc pod uwagę ogół mieszkańców miast i osad — powiększyła się o 252 proc. (z górą $2^1/_2$ raza). W tymże okresie ludność wiejska Królestwa powiększyła się o 83 proc. — Grono wychowańców b. Szkoły głównej warszawskiej ma zamiar wkrótce ogłosić drukiem historję wydziału filologiczno-historycznego tejże szkoły. Pragną oni pomieścić w zamierzonem dziele wykazy prac literackich b. studentów Szkoły głównej. Upraszają więc kolegów o nadesłanie pod adresem p. Stanisława Mieczyńskiego (Warszawa, Krakowskie Przedmieście l. 38) spisu utworów drukowanych od r. 1887 po dzień dzisiejszy. Termin do 1 lipca b. r. — W kościele katedralnym odbył się obrzęd zaślubin panny Marji Janiszewskiej córki Czesława, znanego prawnika, wicedyrektora Tow. kred. m. Warszawy i Julji z Szulców małżonków Janiszewskich, z p. Aleksandrem Rylem. — W Maciejowicach (własność hr. Andrzeja Zamoyskiego) odbył się ślub hr. Elizy Zamoyskiej, córki ś. p. Stanisława hr. Zamoyskiego i ś. p. Róży z hr. Potockich z Józefem hr. Broel-Platerem, synem Ludwika hr. Broel-Platera i Marji z Morawskich.

Aresztowania w Kielcach. Warszawski korespondent *Ruchu kat.* donosi pod dniem 26 kwietnia: Onegdaj w Kielcach dokonano aresztowań osób, podejrzanych o socjalizm. Żandarmerja aresztowała p. Le-Fleura, buhaltera w fabryce wyrobów marmuro-Olędzkiego, pewnego dependenta od rejenta i robotnika przybyłego z Kalisza. U pierwszego znaleziono podobno trochę papierów zakazanych, między innemi kwitarjusz „Związku robotników". Wszystkich pod silną strażą odstawiono do cytadeli warszawskiej. Podobno aresztowań dokonano wskutek telegraficznego rozkazu z Warszawy, po aresztowaniu studenta uniwersytetu, pochodzącego z Kielc.

Czerńcy-anarchiści. Przed kilku tygodniami eksplodowała w kaplicy prawosławnego klasztoru pod Kurskiem bomba dynamitowa. Eksplozja ta zrządziła ogromne szkody, ściany kaplicy zostały rozwalone, atoli obraz Matki Boskiej w głównym ołtarzu, znany pod nazwą „Znamieńskaja Bożja Matier", znaleziono na swem miejscu nieuszkodzony. Popi owego klasztoru wpajali więc w lud przekonanie, że stał się tu widoczny cud, skoro ten obraz ocalał i wzywali do składek. Jakoż napływały one istotnie obficie z całej Rosji. Już bezpośrednio po tym wypadku odzywały się wśród inteligentnej części ludności miejscowej domysły, że ta cała eksplozja jest może machinacją czerńców, którzy chcieli w ten sposób zrobić swój klasztor cudownem miejscem i ściągać pieniądze od łatwowiernych. Domysły te potwierdzają obecnie w zupełności przeprowadzone dochodzenia sądowe. Stwierdzono, że to czerńcy sami podłożyli ową bombę, przedtem wynieśli obraz Matki Boskiej z kaplicy, a po katastrofie postawili go na dawnem miejscu. Dziesięciu czerńców uwięziono.

Przeciwko zbytkom. Cesarzowa Abisynji, Taita, jest przeciwniczką strojenia się kobiet swojej ojczyzny, namówiła więc męża, ażeby energicznie wziął się do ukrócenia zbytków, na jakie pozwalały sobie kobiety abisyńskie. Menelik, mając na uwadze, iż luksusowe urządzenia i stroje kobiet mogą i na jego walecznych rycerzy źle wpłynąć, zakazał kobietom pod groźbą surowej kary nabywania od obcych kupców przedmiotów zbytku, złota i drogich kamieni; jako pokutę za dotychczasowe błędy, mają w odstępach dwumiesięcznych odbyć cztery dni pokutne, które przepędzać powinny w skupieniu ducha i modlitwie, a wszystkie stroje i biżuterje oddać poborcy cesarskiemu. Zakaz ten jest o tyle praktyczny, że ponieważ Abisynczycy od dawnych czasów mnóstwo złotych ozdób nosili, skarb zrobi na tem dobry interes.

Z Pragi Czeskiej piszą do nas: od dnia 15-go maja do 15 września b. r. otwarta tu będzie wystawa architektoniczno inżynierska. — W dniach 11 i 19 czerwca Czesi zamierzają uroczyście obchodzić 100-letnią rocznicę urodzin Fr. Palackiego, ojca narodu czeskiego. Na dnie te zapowiedziany jest zjazd braci Słowian, oraz założenie kamienia węgielnego pod pomnik Palackiego. W czerwcu br. odbędzie się w Pradze nadto, jak wam wiadomo, zjazd dziennikarzy i literatów z całej Słowiańszczyzny.

Zemsta z miłości. Za zakłócenie nabożeństwa skazana została na 3 miesiące więzienia córka nauczyciela Cz. w Gniewie, w Prusach Zachodnich. Starał się o nią nauczyciel z M, lecz porzucił ją, a... zaręczył się z inną. To oburzyło pannę Cz. do tego stopnia, że postanowiła zemścić się na niewiernym i na rywalce. Niestety wybrała na ten cel miejsce niewłaściwe, oraz chwilę, w której miał się odbyć ślub młodej pary. Gdy nauczyciel z narzeczoną swą przystępował do ołtarza, zastąpiła mu panna Cz. drogę i w najokropniejszy sposób zelżyła nie tylko młodą parę, ale i rodzinę oblubienicy. Sprawa oparła się o Izbę karną w Grudziądzu, która skazała pannę Cz. na 3 miesiące więzienia.

Krakowiaki M. Rodocia.

(Na nutę: „Albośmy to jacy tacy, jacy tacy, chłopcy krakowiacy!").

Jestem sobie sprytna głowa, sprytna głowa,
Trybunek z Krakowa,
Trybunek z Krakowa.
Gdzie się zjawię, tam wnet pęka } bis.
Żebro, czaszka, albo szczęka.

Miałem pasję do rozgłosu, do rozgłosu
I pełnego trzosu,
I pełnego trzosu.
Więc palcem stuk puk do głowy } bis.
I kampanji plan gotowy.

Wśród rozumnych wichrzyć było, wichrzyć było,
Niekoniecznie miło,
Niekoniecznie miło.
Tam blagą nie dopniesz celu, } bis.
Rzekną: „głupiś przyjacielu".

Więc poszedłem do gawiedzi, do gawiedzi,
W niej jeszcze zwierz siedzi,
W niej jeszcze zwierz siedzi.
Dla niej nie trzeba logiki, } bis.
Dość ruszyć jej instynkt dziki.

Toż ryknąłem: bracia moi! bracia moi!
Na was ten świat stoi,
Na was ten świat stoi.
Reszta — szlachta i mieszczany, } bis.
Łotry, zbóje i bałwany.

I sypałem w noc i we dnie, w noc i we dnie,
Kłamstwa, fałsze, brednie,
Kłamstwa, fałsze, brednie.
Wszystko z miną pełną wdzięku } bis.
I noszono mnie na ręku!

Radzi, że się kraj ohydzi, kraj ohydzi,
Poszli za mną żydzi,
Poszli za mną żydzi.
Tak to przy zręcznej robocie, } bis.
Mam za sobą czerni krocie.

Mocy moje nikt nie sprosta, nikt nie sprosta,
Sędzia czy starosta,
Sędzia czy starosta.
Mam w potrzebie pięść i kije, } bis.
Stu starostów w puch rozbiję.

Tak zdobyłem siłę z chwałą, siłę z chwałą,
Lecz to jeszcze mało,
Lecz to jeszcze mało.
Jeszcze mam dziury w kieszeni, } bis.
Lecz i to się w lot odmieni.

A gdy do mnie grosz zawita, grosz zawita,
Z socjalizmem — kwita,
Z socjalizmem — kwita.
Dość tej szopki, powiem. Hura! } bis.
I urządzę sobie nura.

Wiem ja, że tłum bezrozumny, bezrozumny,
Prowadzę do trumny,
Prowadzę do trumny.
A no, trudno! Mann'e z nieba, } bis.
Dziś nie spada — a żyć trzeba.

Jestem sobie sprytna głowa, sprytna głowa,
Trybunek z Krakowa,
Trybunek z Krakowa.
Gdzie się zjawię, tam wnet pęka } bis.
Żebro, czaszka, albo szczęka.

Z KRAJU.

Nowy teatr we Lwowie.

(*Sprawozdanie telefoniczne Głosu Narodu*).

Lwów 30 kwietnia.

Lwów pozazdrościł Krakowowi przybytku sztuki scenicznej i oto niebawem na brudnym i zaydziałym niegdyś placu Gołuchowskich, tuż obok starej „budy" hr. Skarbka, stanie gmach monumentalny, dzieło Zygmunta Gorgolewskiego, aby przyhołubić w murach swoich sztukę dramatyczną, tę biedną, że splendoru królewskiego odartą dzisiaj we Lwowie wygnankę z Olimpu. Skończą się wreszcie narzekania na niewygody, brud, ciemność i przeciągi..... Nowy gmach błyszczeć będzie świetnością szaty zewnętrznej, a niewątpię, że i zaletami wewnętrznemi potrafi zaskarbić stałą przyjaźń tetryków lwowskich. Do pierwszego wniosku upoważnia mnie widok placu budowy z wystającymi tu i owdzie czerwonymi murami, zapowiadającymi rzeczywiście budynek okazały, drugie przypuszczenie opieram na fachowej erudycji p. Gorgolewskiego, jednego z najbardziej zamiłowanych architektów w swoim zawodzie. P. Gorgolewski widział teatr krakowski, obejrzał go szczegółowo, zapamiętał dobrze niewygodny rozkład ubikacyj scenicznych i z pewnością, nauczony doświadczeniem p. Zawiejskiego, błędów tych już nie popełni.

Dzisiaj w południe Lwów położył kamień węgielny pod nowy gmach teatralny. Uroczystość, jak przystało, odbyła się z całą uroczystością. Plac budowy roił się od zaproszonych gości, których powitał śpiew „Lutni", zarazem inaugurując uroczystość położenia kamienia. Po poświęceniu murów przez ks. kanonika Lenkiewicza, radnego miasta i po treściwem przemówieniu tegoż, p. Czołowski, kustosz archiwum miejskiego, odczytał akt fundacyjny.

Ks. kan. Lenkiewicz w mowie o wielkim polocie i głębokich poglądach, rzucił kilka myśli o etycznem znaczeniu piękna, dowodząc, że kościół nie jest przeciwny sztukom pięknym i niema nawet nic przeciwko

uczciwej i wesołej rozrywce jaką daje teatr. Mowa ks. kanonika Lenkiewicza zakończona została modlitwą, której celem było uprosić Boga, aby ten gmach służył uczciwej i zacnej sztuce.

Po chwili głos zabrał prezydent miasta p. Małachowski, a mówił tak:

Stoimy u podstaw nowego przybytku sztuki, który otrzymał przed chwilą poświęconą Bożem słowem podwalinę, aby po starym gmachu Skarbkowskim odziedziczyć piękną tradycję pielęgnowania ojczystej mowy naszej i rozwijania polskiej sztuki dramatycznej.

W historji miasta i tej części dawnej Polski, w historji sztuki fakt doniosły, — nauczyły nas bowiem smutne chwile dziejów naszych, uczą nas i obecne, opłakane dla naszej narodowości stosunki w innych dzielnicach ojczyzny, — że w czasach ucisku scena jest niejednokrotnie jedyną warownią języka narodowego.

Z kolei drugie miasto dawnej Rzeczypospolitej własnym swoim sumptem i staraniem z pomocą funduszu krajowego wznosi budynek dla polskiej sztuki dramatycznej.

Duch narodu, pozbawionego samoistnego bytu, zyskuje jeden nowy przybytek, pomnikową świątynię sztuki, do której spieszyć będą całe pokolenia, ażeby po codziennej ciężkiej pracy odświeżyć się w zawsze czystej, niezmąconej wiekami, krynicy piękna i podnieść umysł skołatany troską o chleb do wyżyn ideału.

O rozkoszy! choć na chwilę,
Krążyć śmiało pod obłokiem,
I na głupstwa, nędzy tyle,
Cichem mędrca patrzyć okiem...
Im się wyżej, wyżej wzlata,
Ten punkt błota serce świata,
To mrowisko nasze całe
Jakże nędzne, jakże małe!...

O jakże szczęśliwa ta chwila, kiedy umysł przygnieciony troskami życia codziennego zdoła o nich zapomnieć i wznieść się wyżej tam — wedle słów niezapomnianego naszego Fredry: „Dalej ludzi, bliżej Boga!“ Kto zaś go wzniesie na te wyżyny? Sztuka i jej piękno.

Gdzież bowiem więcej szukać nam ideałów piękna, poświęcenia, szlachetności, gdzież snadniej podnieść umysł stroskany?

Gdzie najsilniej działa obraz moralnej i fizycznej brzydoty, jeśli nie w sztuce, a w szczególności w sztuce dramatycznej, w tych żywych postaciach, odtwarzających nasze życie, nasze charaktery, nasze zalety i wady, najskrytsze nieraz myśli nasze, tajniki serca i wyobraźni? Któraż sztuka może więcej działać, jeżeli nie ta, która mistrzowskiem słowem, z artyzmem wygłoszonem, robi wrażenie niezatarte na wszystkich, młodych i starszych, prostaczków i wykształconych, na dobrych i złych?

Co więcej działać może na umysł i serce, jeżeli nie ten żywy przykład ukaranej zbrodni, tryumfującej cnoty, strasznych skutków podłości i występku?

Więc nie cel zabawy jedynie ma ta ukochana przez nas wszystkich sztuka dramatyczna, ale cel moralny, polityczny, cywilizacyjny. Jednak ażeby ten wielki wzniosły cel choć w części osiągnąć, nie może być sztuka dramatyczna pojmowaną płytko i marnie, z jednej strony wyłącznie jako błaha rozrywka, z drugiej jako złotodajny interes. Trzeba ażeby w gmachu sztuki dramatycznej gurowała zasada „sztuka dla sztuki“ „dla narodu“ i żeby wszystkie czynniki tak kierownicy sceny, jak artyści i publiczność zrozumieli i nie zapominali, że teatr to potężna dźwignia oświaty, a dla naszego specjalnie narodu ma jeszcze większe znamienniejsze niż dla innych znaczenie.

Jeżeli dla wszystkich narodów cywylizowanych sztuka dramatyczna była i jest Zniczem rzucającym gorące, ożywcze promienie we wszystkie warstwy społeczne, to dla nas, po wytrąceniu z rąk oręża i i pozbawieniu samoistnego bytu naszej ojczyzny, obok wytrwałej pracy ekonomicznej, mogącej nam zapewnić materjalne odrodzenie, także i znakomite dzieła sztuki dały już i dadzą jeszcze polskiemu imieniu chwałę i udowodnią nietylko prawo narodu polskiego, ale i jego zdolność do bujnego samoistnego życia i do pożytecznej pracy dla powszechnej cywilizacji.

Dowód ten zresztą złożyliśmy już w obliczu świata w ciągu stuletniej niewoli, właśnie na polu sztuk pięknych a i ten gmach będzie wyrazem, żeśmy na tem polu w rzędzie drugich nie ostatni. Niechże więc ten gmach będzie w najpiękniejszem tego słowa znaczeniu przybytkiem narodowej sztuki, niech będzie ogniskiem piękna, świątynią prawdy, niech w murach swoich nie mieści nigdy zawiści i chciwości kryjącej się pod płaszczykiem sztuki. Oby zdołał zespolić autorów polskich z artystami ku chwale narodu, oby był wyrazem jego pragnień i życzeń.

W imieniu autorów dramatycznych przemówił sędziwy autor „Maleka“ p. Karol Brzozowski. Mówił w te słowa:

Przedewszystkiem sumienie mi nakazuje jak najsolenniej się zastrzedz, że niezwykły zaszczyt przemawiania przy dzisiejszej uroczystości w imieniu autorów dramatycznych, zawdzięczam jedynie długiemu łańcuchowi lat, tłoczących barki moje. Są młodsi, którzy wytrwałą, wieloletnią swą pracą więcej się zasłużyli i z pewnością lepiejby się z zadania mego wywiązali.

Przed dawnemi, bardzo już dawnemi laty, pielgrzymi polscy w Rzymie prosili następcy św. Piotra Skały, na której Syn Boży zbudował kościół, kościół, którego bramy piekielne nie przemogą, prosili, mówię, o relikwje święte. Ojciec święty z rozjaśnionem obliczem, z anielskim uśmiechem miłości na ustach rzecze pielgrzymom:

— „O, prostaczkowie, a toż każda piędź ziemi waszej zroszona jest krwią przelaną za wiarę świętą, za kościół Chrystusowy.“

W tym roku półtrzecia wieku się kończy, kiedy Lwów po sromotnej klęsce Pirawieckiej, ożywiony duchem wiary i miłości Ojczyzny, całe mienie swoje, krew dzieci swych, szlachty, mieszczan, rzemieślników rzucił jako tamę zwycięskiej nawale Tatarów i Kozaczyzny i nie pozwolił jej wtargnąć w serce matki Polski. I Lwów stał się nowym, wielkim relikwjarzem świętej wiary przodków i miłości Ojczyzny. Na tym to relikwjarzu Lwów wznosi teatr, świątynię sztuki, której kamień węgielny dziś uroczyście zakłada. I w jakiej to chwili? Oto w chwili, w której ci, co wbrew wszelkim poczuciom sprawiedliwości, rzucili butnie światu: „Siła przed prawem!“ Do żelaznego ucisku dorzucają setki miljonów złota, aby braciom naszym wydrzeć ziemię ojców i wtłoczyć przemocą im w usta swą mowę, którą sami tak nienawidzieć nauczyli. Ten kamień węgielny mającej się wznieść budowy, to jakby niema, ale wymowna odpowiedź dana butnej ślepej zaciekłości na jej brutalny wyrok zagłady.

I zaprawdę! dzieła sztuki, owoc miłości wszystkiego co piękne, wzniosłe, szlachetne, to jest niezaprzeczony objaw życia rwącego wyżej! wyżej! Excelsior! Excelsior! Sztuki piękne unieśmiertelniają narody — to praca żywych nie umarłych! I my głosem sztuki wołamy: żyjemy! i nikt głosowi naszemu kłamu zadać nie może.

Ale sztuka dla sztuki to jest zbytek, którego sobie, nam Polakom, pozwolić instynkt narodowy zabrania. Sztuka dla sztuki dla wolnych jest ludów — nasza sztuka musi być bojownikiem narodowym, potężnym pomocnikiem w ciężkiej, twardej, cierpliwej pracy odrodzenia.

Nieśmiertelny nasz Jan z Czarnolesia w pierwszym utworze dramatycznym literatury naszej w „Odprawie posłów grechich“ pokazał, czem nasz teatr być powinien. Zrozumieli go, lub sami to poczuli, prawie wszyscy nasi autorowie dramatyczni. Ich przewodnią myślą była i być powina prawda, że nienawiść rozwala, że jedyna tylko miłość buduje, że ona sprzęga rozprzężone, zwaśnione w serdecznym uścisku wzajemnego sobie przebaczenia kojarzy, że kto wiatry sieje, ten zbiera burze i pioruny, kto mieczem wojuje od miecza ginie, kto pożera, pożartym będzie!

Na poświęconym więc węgielnym kamieniu wznosi się, wznosi się świątynia sztuki polskiej! Niechaj lwy twoje, szlachetny królewski grodzie, nie dopuszczą gorszycieli nawet do przedsionków świątyni — a gdyby w niej — jak bywa — kramarze rozsiąść się mieli, to Syn Boży, Zbawiciel świata, pokazał, jak się ich z świątyni pańskiej wygania. Żaden z nas autorów dramatycznych, ani przyszłych naszych następców, dopóki czuć się będzie Polakiem, nie wprowadzi przekupnia do świątyni, chyba w genjalnych Szekspirowych zarysach, jakiego drugiego „Weneckiego kupca“.

Trzeci głos zabrał p. Roman Żelazowski imieniem artystów dramatycznych. Mowa jego brzmi:

Doniosły akt położenia kamienia węgielnego pod nowy teatr, przyoblekł w widome kształty wielką myśl prześwietnej reprezentacji stolicy kraju, stworzenia polskiej sztuce dramatycznej odpowiedniego jej znaczeniu przybytku.

Żywe słowo popłynie stąd szeroką falą pomiędzy tłumy, zagrzewające je do miłości ku wspólnej nam matce, Ojczyźnie. Swietne tradycje, pełne chwały naszej przeszłości, będą stąd oddziaływać dodatnio na przyszłe pokolenia, zachęcając je do naśladowania wielkich cnót naszych praojców. Serce i umył znajdą tu dla siebie odpowiednią duchową karmę, uszlachetniającą poczucie piękna, znajdą tu szkołę obowiązku względem miłości ojczyzny i polskiego społeczeństwa.

Imieniem artystów, którym będzie dane pracować w tym nowym przybytku na chwałę polskiej sztuki, imieniem tych, którzy dziś niosą serce, zapał i wszystko co posiadają najszlachetniejszego w swej piersi na ołtarz tej sztuki, niech mi wolno będzie oddać najgłębszą cześć świetnej reprezentacji miasta Lwowa, która w poczuciu wysokich zadań teatru narodowego, wyposażyła nowy przybytek hojną dłonią i stworzyła polskiej sztuce wspaniałą przystań, gdzie niech się rozwija i rośnie na pożytek ogółu i chwałę imienia polskiego!

Niespodzianką było przemówienie marszałka Badeniego, które nie było w programie. Marszałek dla niewytłomaczonych powodów nie chciał nadać swemu wystąpieniu uroczystej cechy; przemawiał w paltocie nie chcąc wejść na estradę. Wszyscy inni mowcy byli w kontuszach lub we frakach. Mowa marszałka, w której nie brak było i satyrycznych ustępów, zakończona cytatą z „księdza Marka“ Słowackiego, niezawodnie była jednym z wybitniejszych punktów uroczystości. Ze względu na jej wartość, podamy ją obszerniej we wtorek, na razie ograniczając się tylko do tej pobieżnej wzmianki.

Nad program wypowiedział wiersz własnego układu p. Aureli Urbański.

Uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego zakończył piękny śpiew „Lutni“. Wieczorem w apartamentach prezydenta miasta odbędzie się wielki raut z powodu tejże uroczystości. O przebiegu rautu nieomieszkam wam donieść.

Na uroczystości obecny był także *incognito* p. namiestnik Piniński w towarzystwie p. Lidlagi kilku urzędników namiestnictwa. Obecnych było także kilku lwowskich jenerałów. Wszyscy artyści otrzymali zaproszenie od prezydenta Małachowskiego, nie stali jednak razem, lecz byli porozrzucani po szerokim placu. Pogoda była ładna. Uroczystość, która wypadła bardzo dobrze, skończyła się około godziny wpół do 2 popołudniu.

ZE ŚWIATA.

Wojna hiszpańsko-amerykańska.

Od samego już początku w hiszpańsko-amerykańskiej wojnie wiele było niespodzianek. I tak: chociaż od bardzo już dawnego czasu przewidywano, że konflikt hiszpańsko-amerykański orężnem zakończy się starciem, samo przesilenie i sam wybuch wojny bez formalnego jej wypowiedzenia były niezpodzianką pierwszą. Drugą była rozbójnicza akcja, jaką odrazu rozpoczęły Stany Zjednoczone, a która wojnie obecnej nadaje w części charakter korsarski, polegający na łupieniu i grabieży. Trzecią wreszcie niespodzianką można nazwać zupełne nieprzygotowanie obu państw do wojny i to nieprzygotowanie większe we wszystkich kierunkach po stronie Stanów Zjednoczonych tak co do sił lądowych, jak i co do floty, a nawet co do budżetu, uchodzącego za jedyną i niezwalczoną potęgę Ameryki.

Nieprzygotowaniu temu obu państw przypisać należy ślamazarne i opieszałe prowadzenie wojny, która, jak dotąd, nie wykazuje żadnych ważniejszych pozytywnych wypadków, a co gorsza, nawet jednolitego i obmyślanego w szczegółach planu strategicznego. Wiadomości dotychczasowe, w wielu razach z sobą sprzeczne, dziwnie pogmatwane i niejasne, donoszą tylko o rozmaitych ruchach floty hiszpańskiej i amerykańskiej, w których trudno się było dopatrzeć z góry obmyślanej kombinacji. Pierwszym faktycznym czynem wojennym było dopiero bombardowanie portu Matanzas, odległego o 100 kilometrów od Hawanny, a i ta pierwsza wojenna akcja nie ma wielkiego znaczenia, gdyż trwała tylko pół godziny i żadnych ważniejszych nie pociągnęła za sobą rezultatów. Według ostatnich doniesień z Key-West bezczynność floty amerykańskiej wywołała wielką konsternację. Aby uspokoić coraz gwałtowniej odzywającą się opozycję, rząd amerykański zapowiedział rychłe przystąpienie do bombardowania samej Hawanny i ten swój zamiar notyfikował nawet europejskim mocarstwom, aczkolwiek zdaje się, że nie tak prędko będzie go mógł wykonać i że akcja wojenna na razie wskutek wybuchu powstania na Filipinach i dla odcięcia dogodnej dla Hiszpanji komunikacji, także zupełnie niespodziewanie w tamtym przeniesie się kierunku. Co do stosunków rządu amerykańskiego z wojskami powstańczemi na Kubie, donosi *Heraldo*, że na Kubie wylądować ma wkrótce dość liczny zastęp amerykańskiego żołnierza, dla wzmocnienia powstańczych oddziałów Kaliksta Garcii. Utworzyło się także amerykańsko-kubańskie konsorcjum, którego zadaniem jest... rozszerzać niekorzystne dla Hiszpanji wiadomości. I to także nowy wojenny środek osłabiania przeciwnika.

Gorączkowo poczynają się krzątać Stany Zjednoczone około pozyskania potrzebnych na wojnę pieniędzy. Powołany na miejsce Shermanna kierownik zagranicznej polityki Stanów Zjednoczonych, William Day, osobisty przyjaciel i powiernik Mac Kinleya bardzo energicznie począł się starać o zaradzenie niedostatkowi budżetu i uchylenie możliwych między Europą a Stanami Zjednoczonemi nieporozumień, z powodu korsarskiego prowadzenia wojny, narażającego na dotkliwe ciosy ogólny morski handel. Z Nowego Jorku donoszą, że odbyła się tam długa i drobiazgowa konferencja z wybitniejszymi bankierami pod przewodnictwem sekretarza skarbu. Potęgi finansowe Ameryki oświadczyły, że uzyskanie pożyczki wojennej może łatwo w Europie być przeprowadzone, jeżeli tylko dostateczne złoży się gwarancje. Sekretarz skarbu, Gage, rozpoczął też zaraz starania o pożyczkę i obecnie prowadzi spieszne w tym kierunku rokowania. Akcja to w każdym razie bardzo już spóźniona i świadcząca wymownie, jak lekkomyślnie Stany Zjednoczone wywołały wojnę, opierając się na przypuszczeniu, że

w Hiszpanji tak wielka jest do niej niezdolność, iż przewyższy znacznie nieprzygotowanie Stanów Zjednoczonych. Na razie jednak zaciągnięcie pożyczki nie zdaje się przedstawiać wielkich trudności. Dyskusja nad billem o kosztach wojennych w Izbie reprezentanntów toczyła się dość gładko. Rozpoczął ją Dingley, wykazując, że przedewszystkiem należy postępować szybko, energicznie i systematycznie, by jak najrychlej wojnie koniec położyć. Postawiono następnie wniosek o upełnomocnienie sekretarza skarbu Gage do starania się o pożyczkę. Przywódca opozycji Bailey oświadczył, że zgodzi się na przyjęcie billu, jeżeli stronnictwa republikańskie ze swej strony popierać będą projekt nowego podatku dochodowego, mającego przynieść przeszło 100 miljonów skarbowi państwa.

Dyskusja nad bilem o kosztach wojennych jest dowodem, że Stany Zjednoczone nie czują się pod względem finansowym na siłach do prowadzenia wojny. Przebieg dyskusji zaś wykazuje, że przewidywania, iż Stany Zjednoczone będą starały się przewlekać wojnę celem zgnębienia ubogiej i nie mogącej łożyć na koszty wojenne Hiszpanji, były błędne. Opierały się one na przesadzonem przeświadczeniu o zasobności amerykańskiego skarbu. Bogactwo Stanów Zjednoczonych imponuje i ma znaczenie na giełdzie, w obrotach i przedsiębiorstwach spekulacyjnych, — w politycznej jednak akcji nie wzrasta do siły decydującego czynnika. W tem także jest nowa niespodzianka.

Hiszpanja także stara się o zapewnienie sobie wojennego kredytu. Ajencja Fabra donosi, że wiadomość, jakoby starania te czynione były głównie w Anglji, i że Hiszpanja jako gwarancję, zastawić miała Filipiny, jest zupełnie bezpodstawną. Pożyczka mogłaby przyjść do skutku tylko na znośnych dla Hiszpanji warunkach. Entuzjazm patrjotyczny w Hiszpanji trwa ciągle. Pod chorągiew ochotniczą garną się całe zastępy, a ludność słyszeć nie chce o żadnych ustępstwach.

Wszystkie niemal mocarstwa europejskie ogłosiły swą neutralność. Wyjątek stanowią Niemcy, które nie przechylając się zresztą na żadną stronę, niechcą pozytywnie zadeklarować neutralności. *Post* oświadcza, że Niemcy, pouczone poprzedniem doświadczeniem, zatrzymają dla siebie wolność postępowania. „Już podczas wojny chińsko japońskiej żądano od Niemiec, pisze *Post*, aby się oświadczyły neutralnemi, ale odmówiły, i wyszło im to na dobre w dalszym przebiegu wojny. Bo tylko przez to, że miały zupełną swobodę, mogły, stając przy Rosji i Francji, tarczą swoją odbić cios zabójczy, jakim Japonja Chiny ugodzić chciała. Podobnie też na początku wojny grecko-tureckiej Niemcy, dla zachowania sobie swobody, nie ogłosiły się, pomimo wezwań, neutralnemi. Tembardziej zaś w wojnie hiszpańsko-amerykańskiej, gdzie o tak ważne interesy handlu niemieckiego idzie, niepodobna, aby sobie Niemcy w jakiejkolwiek formie ręce wiązały. Ogółem tylko dla pomniejszych państw byłoby korzystnem ogłoszenie neutralności“.

W każdym razie wojna hiszpańsko-amerykańska przygnębiająco sprawia wrażenie. Dla spekulacyjnych celów i interesów giełdowych, nie wahały się Stany Zjednoczone, chełpiące się humanitarnością swej polityki, do tak ciężkiej i nieludzkiej doprowadzić wojny. Teraz zaś prowadzić jej nie umieją, co jeszcze powiększa ich winę. Może też rezultat wojny nie odpowie ich oczekiwaniom i nadziejom. W takim razie odniosłyby tylko bardzo zasłużoną karę.

Ford

CO ŻYCIE NIESIE.

UWAGI.

Dep. dr Danielak pisze do mnie: „Proszę uprzejmie o wydrukowanie następujących słów kilku: Otrzymałem kilka listów z Chrzanowa, w których mi donoszą, że z powodu wydobytych przezemnie na razie „małych grzeszków“ — zjechał wprawdzie na miejsce p. radca namiestnictwa, aby przeprowadzić śledztwo i śledztwo prowadzić, jednak znaleźli się tam jacyś ludzie, którzy, pragnąc zdusić prawdę, rozwinęli w tym celu żywą agitację i obrabiają przed przesłuchaniem tych, którzy obciążające zeznania złożyć mają. Pomijam nazwiska tych funkcjonarjuszy, którzy tę agitację prowadzą, dopóki nie zbiorę faktów i świadków. Tymczasem zwracam uwagę p. radcy namiestnictwa na tę agitację, prosząc, aby celem wydobycia czystej prawdy i li tylko prawdy, o ile możności przeszkodził staraniom pewnych indywiduów; aby każdego, którego przesłuchuje, protokolarnie zapytał, czy się kto nie starał wpłynąć na jego zeznania. Wszystkich zaś powołanych do przesłuchania proszę, aby szczerą prawdę zeznawali, na nikogo nie zważając i nikogo się nie obawiając. Mogą i powinni zgłaszać się także do p. radcy namiestnictwa i ci, których on sam nie powoła, a którzy ponieśli jakąś szkodę lub ważne mają wiadomości. — Kto zaś nie chce sprawy przedstawić radcy namiestnictwa, niech mi ją opisze i przyśle.

Dr Danielak.

Wiedeń 28 kwietnia 1898“.

* * *

Doprawdy czasami opadają ręce i ogarnia zniechęcenie, kiedy ranna poczta przynosi nam na śniadanie paczkę dzienników robiących politykę naszego kraju, a między nimi dwa „kierujące organy“ *Przegląd* i *Słowo Polskie*. Taka niesłychana ślepota, taki zamęt pojęć, takie świadome czy nieświadome prowadzenie czytelnika na manowce — że na to, aby z tem walczyć, trzebaby było niczem innem się nie zajmować jak tylko zbijaniem fałszów, wykazywaniem sofistyki, zestawianiem niekonsekwencyj i demaskowaniem szpetności, jaka w tem wszystkiem tkwi. Stanowisko krakowskiego *Czasu* wobec ważnych wypadków chwili, jeżeli jest znacznie rozumniejsze i uczciwsze co do ogólnego kierunku, na jakim powinniśmy wytrwać wobec Wiednia, to za to w ocenieniu wewnętrznych międzypartyjnych stosunków naszego kraju, przelicytowuje się ze stanowiskiem swoich lwowskich kolegów w politycznej niedorzeczności. Na razie chcemy jednak mówić tylko o tem, cobym nazwał polityką zagraniczną Galicji, a co teraz przebywa ciężką kryzys — a chcemy mówić spokojnie, bez oskarżeń i podejrzeń bo sądzimy, że chwila jest zbyt poważną, aby nie zastanawiać się nad nią trzeźwo i z zimną krwią.

Koło polskie wstępuje do komisji językowej, wybranej z całego parlamentu dla utworzenia ustawy, obejmującej ogólne ramy, w jakich równouprawnienie narodowości ma być przeprowadzane. Wstępuje do niej z zastrzeżeniami co do kompetencji sejmów — ale wstępuje. Przedstawiciele nasi czynią tą uchwałą krok pierwszorzędnej doniosłości, który według najgłębszego naszego przekonania może pociągnąć za sobą jaknajfatalniejsze skutki. Doświadczenie polityczne uczyćby chyba powinno, że wszystkie te zastrzeżenia są czczym frazesem, którego na serjo nie bierze nawet ten, który je składa. Zastrzegaliśmy się przez długi szereg lat, że nie uznajemy bezpośrednich wyborów — na to, aby przez wprowadzenie piątej kurji dowieść, że dawno już rozstaliśmy się z myślą powrotu do wyborów przez sejmy Oby że sprawą językową nie stało się to samo!

Niestety, niepodobna obronić się przeczuciu, że znowu sprzedajemy Bóg wie za jaką miskę soczewicy prawo naszej odrębności i decydowania o samych sobie. Platoniczne restrykcje nie zmienią faktu, iż przykładamy do tego rękę aby Niemcy, Rumuni i Włosi mieli prawo decydowania o tem, jakim językiem mówić ma się do nas w urzędach i szkołach, oraz w jakich zakresach i na jakich terytorjach uznani być mamy na naszej własnej ziemi za narodowość drugą dopiero z rzędu...

Rozumiemy dobrze oportunistyczną politykę, na podstawie której Czesi po namyśle oświadczyli gotowość brania udziału w komisji językowej. Oni po prostu dyplomatyzują, grają niebezpieczny hazard. Cała ich kombinacja opiera się na rachubie dość prawdopodobnej, że Niemcy w obstrukcyjnej zapalczywości sami postarają się o to, aby wbrew swojej korzyści pracę komisji uniemożliwić. Gdyby było przeciwnie, jesteśmy pewni, że Czesi są na tyle praktyczni, iż dowiodą, że ta komisja ma przeznaczenie być tylko przykładem, jak i dlaczego spraw narodowych nie można załatwiać w parlamencie centralnym, który dopiero wówczas będzie funkcjonował normalnie, gdy będzie się zajmował li tylko wspólnemi sprawami krajów i stanie się dla Cislitawji tem, czem dziś dla całego państwa są delegacje. Skoro jednak Niemcy przyjęli na siebie misję demonstrowania tej prawdy w sposób tak wymowny, Czechów bardzo tanio kosztuje okazywać idącą do najdalszych granic gotowość do ustępstw, posuwających się nawet po za narodowy interes, co zapewne tylko tem lepiej uwypukli szalonąniemiecką zaciekłość. Ta polityka ma tę wadę, że nie jest szczera i nie myślimy jej chwalić; nie jesteśmy zwolennikami polityki efektu, która musi mieć w sobie coś kuglarskiego; słuszna sprawa wymaga zawsze otwartości i prostoty w działaniu.

Czesi jednak mają przynajmniej pewien cel w tem co robią — ale Polacy? Zdawałoby się, że nam chyba najmniej zależy na utrzymaniu tego parlamentu, w którym nie ma dnia, aby nas nie kopnięto, zwymyślano, obrzucono błotem — w którym marnują się najlepsi nasi ludzie, w którym nie jesteśmy w stanie przeprowadzić nic z tego, co naprawdę chcemy... Jedyny tymczasem motyw, którym da się wytłómaczyć nasze wstąpienie do komisji, jest zamiar ratowania austrjackiego parlamentu choćby kosztem naszych praw językowych. Ten pomysł wylęgnięty w doktrynerstwie liberalnem pewnej garstki ludzi, których organem jest *Słowo polskie*, jest czemś z narodowego punktu widzenia tak potwornem, że nie możemy pojąć, jakim sposobem ciało złożone z ludzi patrjotycznych i rozumnych, mogło do tego stopnia zapomnieć o obowiązkach swoich wobec kraju, aby jednemu z autorów tego pomysłu pozwolić być tłómaczem obecnego stanowiska delegacji polskiej!

Ale — pisze *Słowo polskie* — nasza siła polityczna w państwie polega na tem, że bacząc zawsze na ogólne potrzeby całego państwa, staramy się o to, aby te potrzeby ogólne z naszem stanowiskiem krajowem i narodowem pogodzić — więc też i teraz, gdy głosy poważnych(!) kół politycznych w państwie ze wszech stron(!) wzywają parlament do wzięcia pod obrady sprawy uregulowania sporów narodowych i upatrują w tem — może już jedyną dziś — próbę usunięcia własną siłą parlamentu tej zapory, która go nietylko w ruchu zatamowała, ale i bytowi jego zagrażać się zdaje — i teraz Polacy nie cofają się przed współudziałem wtej pracy, jakkolwiek ona obchodzi Niemców, a nam grozi największem niebezpieczeństwem.

Bo to nieprawda, aby deklaracja hr. Thuna, inaugurująca działalność komisji językowej „nie zawierała w sobie nic takiego, coby Polakom współudział w pracy około prawodawczego usiłowania(?!) w kwestji narodowej uczyniło niemożliwem“. Frazes o kompetencji jest nietylko nie wyraźny ale umyślnie zaciemniony i był koniecznem *minimum* tego, co rząd powiedzieć musiał aby Polaków i Czechów odrazu do najostrzejszej nie popchnąć opozycji! Natomiast potępienie uczciwych usiłowań Badeniego zdążających do zamienienia w czyn równouprawnienia w Czechach i obietnica ochrony mniejszości przy obaleniu zasady, iż większości wolno w Sejmach krajowych regulować według uznania stosunki narodowościowe w kraju — czynią nam stanowczo niemożliwem udział w pracy tej komisji, która między innymi roztrząsać będzie także wniosek Okuniewskiego o ustawodawczem uregulowaniu stosunków językowych w Galicji! Mowie Thuna nie myślimy poświęcać dużo słów — powiedzieliśmy już, co o niej myślimy!

Ale jest jeszcze jedna mowa, która wprawiła w zachwyt korespondenta *Słowa polskiego*. — Jest nią mowa księcia Aloizego Liechtensteina, stanowiąca właściwy prolog dla komisji językowej. *Słowo polskie* zwykle szydzi z haseł chrześcijańsko-społecznych, ażeby się przypodobać zwykłym swoim czytelnikom, przywódców zaś tego obozu zohydza lub wyszydza. Tym razem jednak ks. Liechtenstein nazwany został w owym dzienniku „prawdziwym mężem stanu o szerokich horyzontach politycznych!“... I dlaczego! Dlatego, że się kłaniał niemieckiej obstrukcji, że szowinizmem swoich wywodów wzbudzał zapał Schönerera i odbierał gratulacje od Wolfa, dlatego, że domagał się w Austrji... niemieckiego języka państwowego! Nie, doprawdy przecieraliśmy sobie oczy ze zdumieniem... My, którzy uznajemy księcia Liechtensteina za wodza wielkiego społecznego ruchu, pod którego sztandarami i my z zapałem idziemy — musimy jednak napisać, że szkodzi i poniża naszą sprawę zaprzęgając się w rydwan szowinistycznego *Gemeinbürgschaft* — musimy także w interesie idei przez ks. Liechtensteina reprezentowanej a wyższej ponad sprawy narodowych różnic i przeciwieństw zakląć go, aby dla marnego gonienia za popularnością nie narażał na szwank sprawy wspólnie drogiej wszystkim ludom chrześcijańskim tego państwa! A liberalne *Słowo polskie* właśnie dopiero wtedy wielbić zaczyna Liechtensteina, kiedy my, nawet dlatego, że jesteśmy Polakami, musimy go potępić! I dlaczego tyle poniżenia? Oto dlatego, aby przekonać — że Polacy musieli wejść do komisji językowej!

Niechże jednak Koło polskie wie, że cały kraj zaczyna ze wstrętem mówić o tej polityce nie już milczenia, ale skakania tak jak lada niemiecki kurant zagra — niechaj wie także, że z chwilą, w którejby na porządek obrad komisji językowej w Wiedniu weszła sprawa ustawodawczego ustalenia stosunków językowych w Galicji. — Koło polskie straci prawo zwracania się już odtąd do kraju w czemkolwiek z żądaniem zaufania i poparcia, a przyszłość jego stanie się już przesądzoną. I niech nam przywódcy Koła polskiego wierzą, że nie przemawia przez nas nic innego, jak tylko wzgląd na dobro spraw publicznych...

* * *

Nasz korespondent lwowski pisze nam pod datą piątkową: Dowiaduję się w tej chwili, że redakcja *Dziennika Polskiego* otrzymała od ks. Stojałowskiego list, w którym tenże kategorycznie zaprzecza znanej potwarzy, jaką na niego rzucono. Pokazuje się tedy, że ukuta była jakaś mistyfikacja, z jakimciś ukrytym celem, którego praktycznych rezultatów na razie nie ma żadnych, chyba tylko ten, ażeby ks. Stojałowskiego zmusić do zaprzeczenia tego, czego wcale nie było. Sprawa ta jednak posiada ogólniejszy charakter.

Gdy w ostatnich czasach zaogniły się stosunki polityczne u nas, a skandaliczne zajścia w austrjackiej Radzie państwa dolały tylko oliwy do ognia, w sposobach zwalczania swoich przeciwników nie

oglądano się na nic i dla pokonania ich, a przynajmniej dla zachwiania nimi, chwytano się środków, bez względu na ich naturę, a nawet zdrowy rozum. Chodziło przedewszystkiem o to, że oszczerstwo, rzucone w powietrze, musi pęknąć i jeżeli nie skaleczyć tego, do którego było wymierzone, to przynajmniej wywołać efekt skaleczenia.

Nicby nie było dziwnego, aby w sprawach takich, które posiadają charakter narodowy, występowano szczerze i otwarcie, bo wtedy rzecz załatwiałaby się na krótkiem toporzysku i prawda nie osłaniana żadnymi względami, wychodziłaby na jaw. Ale u nas, przynajmniej we Lwowie, główni reżyserowie, nie będąc pewni tego, co utrzymują, chowają się starannie za ścianę i z poza niej nie sami nawet strzelają, lecz upozorowawszy nieprawdę sztucznymi argumentami, używają do tego ścieżek publicystycznych, wiedząc o tem, że dziennikarstwo polskie, na punkcie patrjotyzmu i spraw dotyczących wprost najświętszych interesów narodowych, jest niezmiernie czułe i gotowe zawsze ponieść ofiarę ze wszystkiego. To przynosi zaszczyt naszemu dziennikarstwu, ale jednocześnie pozwala rozmaitego rodzaju macherom politycznym używać go za swoje narzędzie.

Znam doskonale tutejsze stosunki i jestem najsilniej przekonany, że *Dziennik Polski*, ogłaszając znane rewelacje przeciwko ks. Stojałowskiemu, ogłaszał je z dobrą wiarą, odczuwając głęboko powody dla czego to robi — niemniej jednak został zmistyfikowany właśnie z tej przyczyny, że sam działając z pobudek patrjotycznych, nie przypuszczał, aby kto mógł działać inaczej. *Dziennik Polski* będzie zapewne uważał za stosowne dotrzeć do istotnego źródła całej tej sprawy; sądzę, że powinien to zrobić, już choćby dla tego, aby na przyszłość nie dał wyzyskiwać swojego rzetelnego patrjotyzmu polskiego i uczciwości publicystycznej, które są tyloletnim jego dorobkiem i chlubą".

Audax.

DWIE WIELKIE ROCZNICE.

(Mickiewicz — Palacki).

W chwili gdy buta i zaciekłość teutońska święci dnie rozpasanej orgji w domu polskiej i czeskiej niedoli, w chwili, gdy z jednej strony przemoc ciska wobec ogłupiałej Europy nowych 100 miljonów marek na wywłaszczenie Polaków z ziemi rodzinnej, a z drugiej strony bezczelność rzuca w twarz narodowi czeskiemu obelgą „minderwärtige Nation" i gdy wśród tej orgji coraz nowe rodzą się pomysły: wyjątkowych ustaw dla Polaków w Poznańskiem i zaprzeczenia praw konstytucyjnych Czechom pod panowaniem Austryi — wyłania się z poza ciężkich, ołowianych chmur, rozwieszonych nad ziemiami Piasta i św. Wacława — dziejowa Nemezis i ognistym mieczem grozi teutońskim najezdcom. I zbiegają się w tej ciężkiej dwóch pobratymczych narodów dobie — dziwnem zrządzeniem Opatrzności — dwie wielkie rocznice, przypominające światu powołanie, żywotność i prawa potomków Lecha i Czecha.

Wskrzesiciele upadających pod brzemieniem niedoli narodów, dwa nieśmiertelne duchy, kołatające do bram wieczności o sprawiedliwość dla pozostałych na ziemi braci — Adam Mickiewicz i Franciszek Palacki urodzili się obadwaj w roku 1798 i obadwaj w stuletnią rocznicę swoich urodzin stają pośród nas jako duchy pocieszenia w chwili, gdy — znowu dziwnem zrządzeniem Opatrzności — na oba narody: polski i czeski, Teuton nowe wyprawia podjazdy... Widocznie zapisanem jest w księdze przeznaczenia, że Czesi i Polacy muszą toczyć ciągłą walkę z nawałą teutońską, a broniąc siebie, bronić zarazem zagrożonego bytu całej Słowiańszczyzny. Wszak jesteśmy jej przedmurzem — odwiecznymi strażnikami jej bytu.

Każdy, choćby najmniejszy wyłom zrobiony przez wrogów w tem polsko-czeskim przedmurzu, zagraża bytowi całej Słowiańszczyzny! Wiemy o tem wszyscy i wrogowie nasi wiedzą o tem. To też od wieków przemyśliwają nad zniszczeniem tego przedmurza i oblęgają nas od wieków, ale... nadaremno. Dużo upłynęło krwi i łez morze wycisnął z nas wróg zaciekły i nieraz już zdawało się, że naród polski i czeski zginął z powierzchni ziemi, przepadł na wieki. Śpiewano nad nami pieśń pogrzebową, aż oto, gdzieś z zakątka kraju zjawia się pośród grobów mąż nowy, niby wysłannik niebios i grzmi nam pieśń boju, pieśń życia!... I znowu wróg chwyta za mordercze narzędzia — ale i narody ujarzmione są gotowe do obrony.

Tych mężów budzących naród do walki, do życia... otaczają pokolenia czcią i z nich czerpią otuchę na przyszłość. Do takich mężów ostatniej doby naszego życia narodowego, do tych wskrzesicieli ducha, wysłanników niebios — należeli między innymi: w Polsce Adam Mickiewicz, w Czechach Franciszek Palacki. Oba narody obchodzą w bieżącym roku 100-letnią rocznicę ich urodzin.

Na całym obszarze ziem polskich rozbrzmiewa hasło: Rok Mickiewiczowski! Na całym obszarze ziemi czeskiej — brzmi: Rok Palacky'ego.

Jest nadzieja, że oba narody dadzą silny odzew.

Obchód jubileuszu Mickiewiczowskiego zainicyowany przez lwowskie Towarzystwo literackie imienia Wieszcza — zapowiada się wspaniale. We wszystkich miastach i miasteczkach Galicji odbywać się będą uroczyste nabożeństwa, odpowiednie wieczorki i odczyty. W dniu obchodu miasta będą iluminowane. — Krajowy Komitet jubileuszowy, którego prezesem jest prof. dr Antoni Małecki — ułoży program uroczystości i roześle go wszystkim komitetom prowincyonalnym. Nadto, ma się krajowy Komitet zająć wybiciem pamiątkowego medalu z mickiewiczowską dewizą: *„Ja i Ojczyzna to jedno"* — tudzież wydawnictwem popularnego życiorysu wieszcza. — Przygotowują się do obchodu także Królestwo i Warszawa, gdzie w grudniu b. r. ma nastąpić odsłonięcie pomnika Mickiewicza, dłuta prof. Godebskiego. Poznańskie również nie pozostanie w tyle. Wszystkie pisma polskie zamieszczą (a niektóre już zamieszczają) w łamach swoich odpowiednie artykuły, poświęcone pamięci wieszcza — życiorysy, studja i t. p. — *Głos Narodu* także w swoim czasie wyda swój numer jubileuszowy.

Z niemniejszą powagą i nastrojem, przystąpił do akcji uczczenia pamięci Franciszka Palackiego — naród czeski. Komitet obywatelski, na którego czele stoi dr Jan Podlipny, burmistrz m. Pragi — wydał gorącą odezwę pod ogólnym tytułem: „Czechoslované!" którą wzywa nietylko naród czeski, ale i wszystkie pobratymcze narody słowiańskie do wzięcia udziału w uroczystym obchodzie stuletniej rocznicy urodzin wielkiego historyka Czech, „otca národa", nieśmiertelnej pamięci Franciszka Palacky'ego. Obchód oznaczono na dzień 18, 19 i 20 czerwca i w tym też czasie ma się odbyć „Ogólny Zjazd literatów i dziennikarzy słowiańskich" w Pradze. Przy tej sposobności, poczuwamy się do obowiązku przypomnieć Czytelnikom kim był Franciszek Palacki dla swego narodu.

W czasach najstraszliwszej reakcji, ciągnącej się czarną smugą przez horyzont życia narodowego Czech, począwszy od ces. Józefa II — przyszedł na świat — późniejszy „otec národa" — Franciszek Palacki (w r. 1798 dnia 14 czerwca). Miejscem jego urodzenia była wieś Hodsławice w pow. przerowskim, w Morawii. Początkowe nauki pobierał w Trenczynie, zaś w Presburgu odbywał studja filozoficzne. W r. 1820 przybył do Wiednia i tu studyował w Bibljotece dworskiej w towarzystwie głośnych uczonych czeskich Doubrawskiego i Kopitara. W r. 1823 badał w Pradze źródła do dziejów wojen husyckich, a zachęcony przez Fr. hr. Sternberka — poświęcił się Palacki wyłącznie badaniu dziejów czeskich. W r. 1827 objął redakcję dwóch pism: *„Czasopisu"* w języku czeskim i *„Monatschrift"* w niemieckim. Atoli już w r. 1829 powołały go ówczesne Stany królestwa czeskiego na urząd historyografa krajowego i od tej pory zaczyna się, jego zdecydowany zawód uczonego. Kolejno zwiedził Monachium, Wrocław, Zagrzeb, Rzym, Florencję, Medjolan i Wenecję, poszukując materjałów dotyczących historyi królestwa czeskiego. W r. 1846 odbył podróż naukową po Węgrzech i Niemczech, a w roku następnym został mianowany czynnym członkiem Akademii nauk w Wiedniu.

System biurokratyczno-centralistyczny, połączony z dążnością germanizacyjną, a wlokący się — jak wyżej powiedziano od czasów Józefa II., przeszedł w spadku na Franciszka I., a później na Ferdynanda I. i uzewnętrzniał się w formie bardzo srogich rządów ówczesnego ministra stanu ks. Metternicha. Czechy jak i inne kraje korny habsburgskiej jęczały pod tym srogim systemem germanizacyjnym i burzyły się ciągle... Od tych właśnie czasów, a więc od najmłodszych lat życia Fr. Palackiego datuje się jego wstręt do Niemców — ujawniony tak jaskrawo w latach późniejszych... Już wówczas kilku młodych myślicieli (Kollar, Czelakowski, Szafarzyk, Neruda, Palacki i inni) jęło się propagandy w kierunku ochrony i pielęgnowania języka czeskiego w literaturze i w życiu prywatnem.

Naród czeski, dzięki tym młodym pionierom, budził się z letargu, przechodził zwolna do samopoznania i przed pamiętnym rokiem 1848, stał już w pogotowiu do walki o przynależne mu prawa. Wpływ Palackiego był wówczas już dominujący. — To też kiedy się rozpoczął w Czechach ruch poprzedzający rewolucję wiedeńską — na jego czele stał Palacki!

(Dok. nast.)

Od wydawnictwa.

Szanownych prenumeratorów prosimy o odnowienie przedpłaty na „Głos Narodu" która wynosi:

W Krakowie: Od 1 maja		Na prowincji: Od 1 maja	
do końca roku . złr.	**10·70**	do końca roku . złr.	**13·40**
do końca czerwca „	**2·70**	do końca czerwca „	**3·40**
za maj . . . . . . „	**1·35**	za maj . . . . . . „	**1·70**

„Mody paryskie", najtańsze i najlepsze pismo dla kobiet, dla prenumeratorek „Głosu Narodu" kosztuje kwartalnie 90 ct., półrocznie 1·80, rocznie 3·60.

Drobne wiadomości.

Walne zebranie Stowarzyszenia ku niesieniu pomocy ubogim uczniom szkół ludowych, zwołane na dzień 24 b. m. z powodu braku kompletu nie przyszło do skutku; mam przeto zaszczyt zaprosić Szanownych członków ponownie na walne zebranie, które się odbędzie w sali posiedzeń Magistratu na I piętrze w dniu 1 maja r. b., o godzinie 4 po południu. Upraszam gorąco o jak najliczniejszy udział.

Sekretarz, *J. Maciołowski.* Prezes. *Dr H. Jordan.*

Awans majowy w armji. Cesarz zamianował generał-majorem Edwarda Steinitza w Przemyślu, polnym marszałkiem porucznikiem. — Majorami obrony krajowej mianowani: Karol Aleksandrowicz w Przemyślu, Józef Witoszyński w Stanisławowie Wilhelm Wessely w Rzeszowie, Jan Kynczl w Przemyślu. — Kapitanami pierwszej klasy mianowani: Franciszek Kraliczek w Rzeszowie, Tytus Maftenink w Krakowie, Wiktor Kunik w Przemyślu, Emil Springer w Krakowie, Jan Gadner w Przemyślu. — Kapitanami drugiej klasy zamianowani: Jan Jirziczka z przeniesieniem ze Stanisławowa do Lwowa, Tomasz Samek w Stanisławowie, Antoni Car 17 p. w Rzeszowie, Józef Vital oficer konceptowy przy komendzie w Przemyślu, Karol Rosenkranz 16 p. w Krakowie, Józef Kwaśnica 19 p. we Lwowie, Franc. Rutta 22 p. w Czerniowcach. Porucznikami mianowani w obronie krajowej: Karol Baumann 20 p. w Stanisławowie, Karol Riemann i Edward Bielecki 19 p. we Lwowie, Arnold Rosenberger 18 p. w Przemyślu, Leopold Gillich 22 p. w Czerniowcach, Godfryd Lekesch 16 p. w Krakowie. Podporucznikami mianowani w obronie krajowej Józef Angerer, Jan Seyler, Fr. Chorvat, Ant. Scheufler 16 p. w Krakowie, Emil Kovarz 17 p. w Rzeszowie, K. Lampert, Gustaw Schreiber, Edward Pollak, Franc. Kriż 19 p. we Lwowie, Konstanty Valentini, Augustyn Nedved 18 p. w Przemyślu, Fryderyk Unczowski, Marjan Pelzel 22 p. w Czerniowcach, Rudolf Dobiasz 17 p. w Rzeszowie, Ludwik Neumann z 7 do 20 p. w Stanisławowie, Artur Fechter, Jan Czesky, Ant. Snižek 20 p. w Stanisławowie, Oskar Frühwirt z 2 do 16 p. w Krakowie, Józef Karetta do 17 p. w Rzeszowie.

Rotmistrzem I. klasy mianowany Ernest br. Schenk w 1 p. ułanów obrony krajowej. W nieczynnym stanie obrony krajowej mianowani porucznikami podporucznicy: Volkemar hr. Spaur 3 p. uł. i dr Aleksander ks. Poniński przy dalmackich strzelcach konnych. (Dok. nast.).

Konkurs rozpisuje Wydział krajowy na stypendjum z fundacji ś. p. dra Piotra Krausneckera w kwocie 540 złr. dla uczniów wydziału lekarskiego w Uniwersytecie lwowskim, wyznania chrześcijańskiego. Termin do 31 maja.

Kalendarz kościelny. Dziś, 1 go maja niedziela Opieki św. Józefa, Filipa i Jakóba apostołów; jutro Zygmunta męczennika, Anastazego biskupa; pojutrze znalezienie św. Krzyża.

Jutro rozpoczyna się 40 godzinne Nabożeństwo w kościele św. Florjana.

Pojutrze uroczyste Nabożeństwa w kościele św. Krzyża, Najśw. Marji Panny, OO. Franciszkanów i na Smoleńsku.

W kościele Bożego Ciała pojutrze, o godzinie 8 rano Wotywa na pamiątkę śmierci błogosławionego Stanisława Kazimierczyka.

Kalendarz myśliwski. Od 1-go maja strzelać wolno samca głuszca i cietrzewia.

Na wszelkie zwierzęta i ptastwo istnieje czas ochronny.

Kalendarz rybacki. W miesiącu maju łowić wolno: bolenia, łososia, pstrąga, brzankę, cytrę, leszcza, węgorza, czeczugę, klonka, jazia szczupaka, oraz raka samca.

Ochraniać należy: lipienia, głowacicę, świnkę, wyrozuba, czopa i sandacza, oraz raka samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 4 minut 14, zachód przypada o godzinie 6 minut 57, długość dnia godzin 14, minut 43.

Stan powietrza. Dnia 30 go kwietnia o godzinie 6-tej rano, barometr poszedł w górę, temperatura + 7·5 C., o godzinie 2-ej po południu ciśnienie powietrza 740·3, ciepłota + 12·8 C., wiatr wschodni.

Nekrologja.

† Ks. Roman Hanczakowski, kanonik, wicedziekan i proboszcz drohobycki o. ł., b. wicemarszałek powiatu drohobyckiego, członek Rady miejskiej i t. d., zmarł dnia 28 kwietnia br. o godz. 5 popołudniu w Drohobyczu.

Kraków 1 maja.

Notatki reporterskie.

× Najprzewielebniejszy książę biskup krakowski, ks. Puzyna zapadł na silną influenzę i zmuszony był przebywać w łóżku. Od wczoraj jednak Najdostojniejszy książę biskup jest już rekonwalescentem. Porady i pomocy lekarskiej udzielał dr Pareński.

= (Pierwsze przedstawienie opery). Niemiły zawód spotkał wczoraj publiczność mającą nadzieję poznania w teatrze miejskim opery Zygmunta Noskowskiego „Livia Quintilla“. Jak wiadomo, dzieło to miało posłużyć za wstęp do szeregu przedstawień zapowiedzianych na tutejszej scenie przez towarzystwo opery lwowskiej. Tymczasem z rozlepionych wczoraj po rogach ulic afiszów, dowiedziała się publiczność, że z powodu chwilowej „niedyspozycji“ p. Arklowej, w miejsce zapowiedzianej „Livii“ na scenie ukażą się „Pajace“ oraz „Córka pułku“. Co jednak najgorsze w tem, to, że według zapewnienia dyrekcji „Livia“ została z repertuaru wycofana i przedstawiona obecnie w Krakowie nie będzie. Jest to rzeczywiście doniesienie przykre, jeżeli się zważy, jak wielką wagę przywiązywano u nas do poznania dzieła polskiego kompozytora.

Tak „Pajace“ jak „Córka pułku“ są operami zbyt dobrze znanemi u nas, abyśmy je publiczności przypominać potrzebowali. Poprzestajemy zatem na zaznaczeniu, że przyjęcia gości lwowskich nacechowane było prawdziwą serdecznością. Szczęśliwym zwłaszcza okazał się wieczór wczorajszy dla p. Florjańskiego oraz panny Bohus. Pierwszy jako Canio w operze Leoncavalla stanął na wyżynie istotnej tragiczności porywając słuchaczów zarówno potęgą dźwięcznego swego głosu jako też wyrazem do głębi przejmującej rozpaczy.

Co do p. Bohus, nie wątpiliśmy, że sympatyczną rolę Marji w dość świeżo jeszcze wyglądającej „Córce pułku“ uposaży w wdzięk, szczerość uczucia i ożywienie. Tyle też rola ta wymaga.

Że p. Górski partję Tonia w „Pajacach“ zalicza do lepszych, nie od dziś wiadomo. Ale i w reszcie wczorajszej obsady przypadło nam powitać samych dobrych znajomych jak pp.: Kasprowiczową, Radwan, Skalską; pp.: Boguckiego, Orzelskiego i innych. Więc na razie niechaj ta wzmianka wystarczy.

= We wtorek dnia 3 maja b. r. w 107 rocznicę nadania konstytucji, odbędzie się pamiątkowe nabożeństwo w kościele księży Pijarów o godzinie 10 zrana staraniem „Sokoła“. Zbiórka dla Druhów umundurowanych w gmachu „Sokoła“ o godzinie w pół do 10 tej, skąd wymarsz do kościoła.

= Nowa kaplica ma być wzniesiona na gruncie nabytym w tych dniach od ks. Jabłonowskiej, tuż obok zakładu sług, zostającego pod kierunkiem sióstr Służebniczek Serca Jezusowego, przy ulicy Garncarskiej. Prócz tego ma także budować się obok tego zakładu i kaplicy dom, celem rozszerzenia zakładu dla rezydentek.

= W kościele OO. Franciszkanów odbył się w sobotę wieczorem ślub p. Józefa Michalskiego, towarzysza sztuki drukarskiej, z panną Heleną Meus. Młodej parze błogosławił O. Radwański Franciszkanin. Podczas obrzędu ślubnego chór „Lutni“ i „Ogniska“ odśpiewał „Veni Creator“ Rudnickiego i „Na skrzydłach pieśni“.

= Rada miejska odbędzie w przyszłym tygodniu dwa posiedzenia. Pierwsze w poniedziałek w sprawie regulacji etatu i podwyższenia płacy urzędnikom, drugie posiedzenie zwyczajne dla spraw miejskich odbędzie się we czwartek dnia 5 bm.

= Przypominamy, że dzisiaj, tj. w niedzielę, o godzinie 5 po południu w sali Rady miejskiej wygłosi p. Józef Kotarbiński odczyt o Bolesławie Prusie. Treść odczytu jest następująca: Ze wspomnień młodzieńczych. Pierwsze kroki w zawodzie literackim. Stosunek Prusa do obozów dziennikarskich w Warszawie przed 25 laty. Pisarz społeczny i felietonista. Humor Prusa i jego demokratyzm. Charakter umysłu i talentu w początkach twórczości. Celniejsze nowele. — Pierwsze powieści społeczne: „Powracająca fala“, „Pomyłka“, „Placówka“ i inne. Wzrost wpływu i talentu. Wielkie powieści: „Lalka“, „Emancypantki“. Nowy zwrot w twórczości: „Faraon“. Prus jako socjolog, myśliciel i artysta. Znaczenie jego działalności dla Warszawy i całego narodu.

= (Z „Harmonji“.) Wakacyjne kursy muzyki urządzi Towarzystwo przyjaciół muzyki krak. „Harmonja“ dla synów członków Towarzystwa w lipcu i sierpniu br. Nauka będzie się odbywać w oddziałach, na skrzypcach, wiolonczeli i flecie w godzinach przed i po południowych. Towarzystwo, urządzając te kursy ma na względzie uczniów szkół średnich, którzy przez miesiąc lipiec i sierpień pozostają w Krakowie, a wobec zamknięcia innych szkół muzyki w mieście, nie mogli dotąd korzystać z nauki w chwilach wolnych od zajęć szkolnych.

Na ostatniem posiedzeniu postanowił wydział „Harmonji“ nie wysyłać orkiestry poza obręb miasta Krakowa na żądania rozmaitych komitetów zamiejscowych. Uchwale tej musimy przyznać zupełną słuszność wobec faktu, że na utrzymanie orkiestry „Harmonji“ składa się wyłącznie miasto Kraków, a mimo wszelkich starań, nie otrzymała krakowska „Harmonja“ z funduszów krajowych nigdy dotąd żadnej subwencji, podczas gdy „Harmonja“ lwowska czerpie corocznie hojne zapomogi z tych funduszów na podstawie uchwał Sejmu krajowego. W bieżącym miesiącu zgłaszały się z żądaniem orkiestry komitety z Żywca, Białej, Gorlic, Ropczyc i Nowego Sącza

Szkoda, że w tych miastach nie pomyślano o utworzeniu własnych orkiestr, jak to nastąpiło n. p. w małym Tarnobrzegu, Stryju i innych. Wobec odmawiania subwencji ze strony Sejmu, ustaje nawet pewne moralne zobowiązanie do wysyłania orkiestry po za obręb miasta Krakowa. Poruszając sprawy „Harmonji“, nie możemy pominąć wzmianki o wielce dodatniem działaniu Towarzystwa.

Oto, najdonioślejsze zadanie tego Towarzystwa, o bok utrzymania orkiestry polega na uczeniu muzyki instrumentalnej młodych rękodzielników. Obecnie korzysta z nauki bezpłatnej około 40 uczniów, którzy wstąpiwszy do armji będą mogli odbywać służbę wojskową w orkiestrach. Gdy po 3-letniej służbie nabędą wprawy i biegłości, będą ci ludzie stanowić znakomitą siłę dla orkiestry miejscowej, a muzykę będą mogli uprawiać obok swego zawodowego zajęcia.

Obecnie nawet odbywają już służbę wojskową dawni uczniowie „Harmonji“, a w orkiestrze Towarzystwa stanowią byli wojskowi poczet okazały, tem się też tłomaczy ciągły a widoczny postęp w produkcjach. Działające w tym kierunku Towarzystwo chroni od zmarnowania młodzieńców pilnych i uzdolnionych i zasługuje ze wszech miar na poparcie obywatelstwa miejscowego. A że z tymi celami solidaryzują się obywatele krakowscy na to dowód w widocznem wzmaganiu się liczby członków Tow. przyjaciół muzyki krakowskiej i udział w urządzanych przez to Towarzystwo koncertów popularnych.

Serja tych koncertów rozpocznie się koncertem w dniu 1-szym maja w miejskim parku dra Jordana. Jak w roku zeszłym, będą się odbywać koncerty w razie pogody w każdą niedzielę i każde święto popołudniu za wstępem 5 ciu centów od osoby dorosłej. Cena wstępu wskazuje, że Towarzystwu nie chodzi o zyski, lecz tylko o pokrycie faktycznego wydatku połączonego z urządzeniem koncertu. Przy kasie urzędować będą kolejno członkowie wydziału Harmonji, którzy równocześnie wpisują do Towarzystwa osoby, które chcą wspierać działanie Stowarzyszenia.

= Koncert popularny orkiestry „Harmonji“ odbędzie się dzisiaj, w miejskim Parku dra Jordana. Program obejmuje 14 utworów: Smetany, Cybulskiego, Tittla, Popiołka, Gleisnera, Ambroża i innych. Orkiestra wykona również piękne walce hiszpańskie Metzy p. t. „Serenada“. Początek koncertu o godz. 3 ciej po południu, wstęp dla dorosłych 5 ct, dzieci nie opłacają wstępu. Przy kasie będzie można nabywać programy. Drugi koncert popularny odbędzie się w razie pogody dnia 8 maja. Koncert pierwszy będzie pierwszym odegranym na nowych instrumentach, w które od niedawna zaopatrzono orkiestrę Towarzystwa przyjaciół muzyki krakowskiej „Harmonja“.

X Krakowskie Towarzystwo techniczne odbędzie d. 2 maja b. r., w poniedziałek, wycieczkę do Bielan i Budzynia, w celu zwiedzenia robót wodociągowych. Odjazd o godz. wpół do 3 po południu. Punkt zborny na Plantacjach, przed pałacem biskupim, pomiędzy Wiślną a Franciszkańską ulicą.

= W ochronce przy ulicy Kopernika na Wesołej od czterech dni znajduje się chłopczyk trzechletni, miłej powierzchowności. Dziecko przyprowadziła matka zowiąca się Katarzyną Trembowską, która się jednak po odbiór dziecka nie zgłosiła, a w dyrekcji policji nie jest wcale meldowana.

= Znalezione sukno w kuczce przy ulicy św. Sebastjana, dotychczas jeszcze niema właściciela. Przy suknie znajdują się kartki z nazwiskiem Langrok. Zachodzi podejrzenie, że to ten sam Langrok, który zamiast tysiąca guldenów, włożył do koperty stare rachunki, deklarując je za pieniądze. Langrok ukrywszy sukno przed wierzycielami, sam gdzieś się schował tak, że go przynajmniej na razie odszukać nie można.

= Chleb w Krakowie podrożał wskutek wojny hiszpańsko-amerykańskiej. Dwukilogramowy bochenek podrożał o cztery centy!

= Ogromne zapasy sukna, odkryte przez zręcznych naszych funkcjonarjuszy policyjnych, należały, jak się okazało, do żydka G. Marguliesa, który miał już osobny swój zawód — polegający na przechowywaniu towarów, pochodzących z fałszywych żydowskich bankructw. Margulies skarżył się podobno, że miał za dużo zajęcia.

X Haniebnym językiem polskim pisane przysyła do Krakowa niejaki p. Aleksander Suchanek z Berna (Dom bankowy) swoje upomnienia i odezwy. Jeśli p. Suchanek jest Słowianinem, nie powinien przedewszystkiem adresować tych odezw po niemiecku, a w każdym razie, polecając przetłomaczenie tekstu pisma na nasz język, niechaj do tego używa kogo innego, a nie jakiegoś obskurnego żydka, który po polsku umie niewiele więcej, niż p. Suchanek po holendersku.

Ostatnie depesze „Głosu Narodu“.

Lwów 1-go maja (rano). Raut prezydenta miasta zgromadził około trzy tysiące osób. Przebieg rautu był nadzwyczaj świetny. Prezydent Małachowski zaprosił na raut wszystkich przedstawicieli świata dziennikarskiego, literackiego i artystycznego.

Wiedeń 30 kwietnia (w południe). Przyjechała tu deputacja z Suczawy w której skład wchodzą: burmistrz Suczawy De Loges obywatel ziemski Barber, i dep. dr Roschmann i udała się do arcyksięcia Rainera i ministra obrony krajowej Welsersheimba z prośbą by batajon obrony krajowej przeniesiony do Kołomyi napowrót stacjonowano w Suczawie, gdyż pobyt wojska w mieście w znacznej mierze przyczynia się do dobrobytu mieszkańców. Deputacja prosiła, by w razie niemożności przeniesienia napowrót tego samego bataljonu do Suczawy, stacjonowano tam pułk inny. Hr. Welsersheimb obiecał rozpatrzeć sprawę. Deputacja stara się nadto o audjencję u cesarza.

Wiedeń 30 kwietnia (w południe). *Wiener Tagblatt* omawia drożyznę zboża, którego ceny w porównaniu z rokiem ubiegłym podskoczyły w dwójnasób. Zniesienie ceł byłoby jedynie skutecznym na to środkiem zaradczym.

Wiedeń 30 kwietnia (w południe). Adwokat wiedeński dr Kranz wniósł przeciwko hr. Henrykowi Edmundowi Potockiemu do sądu karnego w Stanisławowie doniesienie karne o oszustwo. Poszkodowany jest portjer hotelu „de Flandre“ w Brukselli na sumę 1500 franków.

Berlin 30 kwietnia (w południe). Bismarkowi okazano w tych dniach mapę okolic, nowo pozyskanych przez Niemcy w Chinach. Rzekł on na to: „Tak, kraj dość duży, ażeby można w nim narobić głupstw na wszystkie strony“.

Wojna na Atlantyku.

(Telegraficzne informacje Głosu Narodu).

Pola 30 kwietnia (w południe). **Największy torpedowiec austrjacki „Marja Teresa“ w pełnem uzbrojeniu pod komendą kapitana Rippera odpłynął z Poli na Kubę.**

Wiedeń 30 kwietnia (w południe). Półurzędowy *Fremdenblatt* zaprzecza wieściom, jakoby cesarz austrjacki dał jakiekolwiek datki na flotę hiszpańską.

Ateny 30 kwietnia (w południe). Stany Zjednoczone ofiarowały Grecji 50 miljonów dolarów za flotę grecką.

Madryt 30 kwietnia (w południe) W senacie hiszpańskim oświadczył jenerał Weyler, że swojego czasu jako komendat Kuby, przedłożył rządowi hiszpańskiemu propozycję wydania wojny Ameryce i wylądowania 50 tysięcy żołnierzy na Kubie. I teraz Hiszpanja według Weylera powinna skorzystać ze sposobności i przejść do działania zaczepnego.

Madryt 30 kwietnia (w południe). Bliższe szczegóły co do bombardowania Mataznas podają, że nietylko Hiszpanie nie ponieśli żadnej szkody pomimo 300 strzałów, danych przez flotę amerykańską, ale przeciwnie, że strzały z hiszpańskich fortów uszkodziły jeden z okrętów amerykańskich. co właściwie było powodem cofnięcia się Amerykanów. Razem z atakiem morskim Amerykanów atakowali Matanzas ze strony lądu powstańcy, zostali jednak zupełnie pobici. Marszałek Blanko telegrafuje: „Trzy amerykańskie krążowniki rozpoczęły ogień na baterję fortecy Morillo pod Matanzas, nie wyrządzając żadnej szkody. Daliśmy 14 strzałów, na które krążowniki odpowiedziały mnóstwem bomb kartaczowych: ale i te bomby nie zrządziły żadnej szkody. W stronę baterji Sabanilla Amerykanie dali 14 strzałów; zabito tylko jednego muła. Baterja strzelała cztery razy; okręty odpłynęły po za odległość strzału. Eskadra amerykańska składała się z pięciu statków, które ostrzeliwały rozmaite punkty, nie zrządziły jednak szkody. Konsulowie Francji i Austro-Węgier protestowali przeciwko temu, iż bombardowanie zaczęto bez poprzedniego zawiadomienia o tem obcych poddanych. Wojska w doskonałej postawie wytrzymały na pozycjach. Bombardowanie trwało godzinę. Zdaje się. że zrządziliśmy statkom nieprzyjacielskim szkodę w parapetach i koniach“.

Londyn 30 kwietnia (w południe). Z Nowego Yorku donoszą tutaj, iż miss Helena Gould, córka zmarłego przed paru laty miljonera Jay Goulda, przesłała prez. Kinleyowi na koszty wojenne 100.000 dolarów.

Londyn 30 kwietnia (w południe). Z Key West donoszą, iż kontradmirał Sampton otrzymał nareszcie od prezydenta Mc Kinleya pozwolenie ostrzeliwania portów kubańskich, o które prosił od dawna Sampton twierdzi, że w ciągu 30 minut zburzy forty hawańskie.

New-Orleans 30 kwietnia (w południe). Gubernator stanu Louisiana formuje pułk t. zw. *„salted men“* t. j. takich, którzy już przeszli żółtą febrę i nie potrzebują się obawiać tej choroby.

Key-West 30 kwietnia (w południe). Na okręcie wojennym amerykańskim „Puritan“, należącym do floty, blokującej Kubę, przytrzymano szpiega hiszpańskiego, gdy usiłował podłożyć ogień pod magazyn z prochem. Na miejscu został skazany na śmierć przez rozstrzelanie.

APTEKA E. HELLERA poleca i wysyła odwrotną pocztą nie licząc opakowania:
Wina lecznicze na starej maladze, butelka 1 złr. 20 ct. rumbarbarowe chinowe, z chiną i żelazem, pepsynowe, z cascarą, condurango,
Ziółka piersiowe Dra Seeburgera na kaszel i chrypkę jedynie prawdziwe 20 ct,

Key-West 30 kwietnia (w południe). Kanonierka amerykańska „Nashville“ pojmała, po daniu ślepego strzału, szalupę hiszpańską z 7-miu ludźmi. Sądzą, że szalupa usiłowała przedrzeć się do Hawany z wiadomościami o flocie amerykańskiej.

Waszyngton 30 kwietnia (w południe). Głównodowodzący wojskami amerykańskiemi generał Miles bawi w Tampa i porozumiewa się z reprezentantami powstańców amerykańskich.

Waszyngton 30 kwietnia (w południe). W miejscowości Tampa Ameryka koncentruje wojsko, które ma potem wylądować na Kubie.

Waszyngton 30 kwietnia (w południe). Izba reprezentantów przyjęła bil kosztów wojennych.

Nowy Jork 30 kwietnia (w południe). Tutejszy dziennik *Son* ogłasza depeszę z Waszyngtonu, gdzie ma panować wielkie wzburzenie umysłu i oburzenie z powodu, jakoby cesarz austrjacki wspierał pieniężnie Hiszpanję, udzielając jej datki na flotę.

Artykuł w *Sonie* w tej kwestji dowodzi, że sprzeciwia się to zasadom neutralności i w niedorzecznem zacietrzewieniu wzywa rząd Stanów Zjednoczonych, by wypowiedział wojnę Austrji. Wiadoma nota Mac Kinleya do Austrji wystosowana została z powodu nacisku publicznej opinji, podrażnionej wiadomościami o rzekomem zasilaniu pieniężnem Hiszpanji przez Austrję.

Berlin 1 maja (rano). Na giełdzie krążą pogłoski, że Hiszpanja zamierza wykonać atak na Nowy Jork.

Eskadra niemiecka z Azji Wschodniej odpłynęła ku Filipinom, aby chronić poddanych niemieckich.

Mocarstwa mają zaremonstrować przeciwko podwyższeniu ze strony Ameryki opłat portowych.

Czternasta sesja Rady państwa.

(Telefoniczne sprawozdanie »Głosu Narodu«).

Wiedeń 30 kwietnia (w południe). W uzupełnieniu sprawozdania z posiedzenia Izby poselskiej w dniu 29 kwietnia podajemy dosłownie przebieg sceny jaka się odbyła między Schönererjanami a dep. Wielowieyskim. Na zarzuty w ordynarnym tonie skierowane przez Schönerera przeciw cesarzowi, dep. Henryk Wielowieyski zawołał: „To jest nadużycie zaufania w nietykalność poselską“.

Schönerer: „Nie mam zaszczytu znać pana, czy pan jednak jest Czechem czy Polakiem, żałuję narodu, który przez usta takiego swego przedstawiciela zarzuca mi, że spełniłem swój obowiązek jako Niemiec.“

Dep. Wielowieyski Polacy nauczyli się czcić i kochać cesarza Franciszka Józefa I. (Oklaski na prawicy. Żywy niepokój). Słyszysz pan? nauczyli się czcić i kochać cesarza i ja zakazuję panu napadać na naszego cesarza. (Żywy niepokój). Teraz mów pan dalej, jeśli się panu podoba.

Dep. Glöckner do Wielowieyskiego: Pan nie jesteś przecie prezydentem!

Dep. Erb: Który naród najwięcej urządził rewolucyj? Polacy!

Dep. Wielowieyski: Rewolucyj, ale nie ordynarnych skandalów!

Wiedeń 30 kwietnia (w południe). Do komisji, której przekazano oskarżenie hr. Badeniego, wybrani będą wedle stronnictw: Polaków 6, Młodoczechów 6, Słoweniec 1, Kroat 1, Rusin 1, Rumun 1, z wielkiej własności czeskiej 4, ze stronnictwa katolicko-ludowego 4, z partji niemiecko-ludowej 3, z partji niem.-postępowej 4, z chrześcijańsko-społecznej 1, z wierno-konstytucyjnej 1, Włochów 2 i socjalista 1. Za oskarżeniem zatem będzie prawdopodobnie głosowało 13; wstrzyma się od głosowania 4; głosować będzie 19-stu.

Wiedeń 1 maja (rano). Na wczorajszem posiedzeniu Koła polskiego dep. Czecz poruszył sprawę wydalania robotników polskich z Prus, dlatego jedynie, że są Polakami. Osobistości, zajmujące wysokie stanowiska, stwierdzają, że robotnicy ci są ludzie spokojni. My mamy niestety tylko długą drogę przez delegację do ministerstwa spraw zagranicznych. Mowca prosi więc prezesa Koła, by w tej tak ważnej sprawie interwenjował u hr. Gołuchowskiego.

Wiedeń 1 maja (rano). Wczoraj wieczorem odbyło Koło polskie drugie z rzędu posiedzenie, poświęcone kwestji językowej. Istnieje zamiar ze strony Koła polskiego, aby dążyć do porozumienia ze wszystkimi innymi polskimi deputowanymi, którzy stoją na narodowej podstawie.

Repertuar teatru miejskiego.

Występy lwowskiej opery.

W niedzielę, 1 maja: **„Trębacz z Säckingen“**, opera Nesslera w 4 akt., a 6 odsłonach.

W poniedziałek, 2 maja: **„Tannhäuser“**, opera Ryszarda Wagnera w 3 akt., a 4 odsł.

Początek o godz. 7 i pół.

We wtorek, 3 maja: **„Halka“**, opera Moniuszki w 4 aktach. Uroczyste przedstawienie jubileuszowe w rocznicę Konstytucji 3 go maja.

We środę, 4 maja: **„Dalibor“**, opera Smetany w 3 akt. a 6 odsłonach.

We czwartek, 5 maja: **„Djablik małżeński“**, (Heimchen am Herd), opera Goldmarka w 3 akt., a 6 odsł.

W piątek, 6 maja: **„Lohengrin“**, opera Ryszarda Wagnera w 3 akt., a 4 odsł.

W sobotę, 7-go maja: **„Żydówka“**, Halevyego w pięciu aktach.

W niedzielę, 8 maja: **„Wesołe kumoszki z Windsoru“**, opera Nesslera w 4 akt., a 6 odsł.

W poniedziałek, 9 maja: **„Robert Djabeł“**, opera Mayerbeera w 5 aktach.

We wtorek, 10 maja: **„Sprzedana narzeczona“**, opera Smetany w 3 aktach.

We środę, 11 maja: **„Cavalleria Rusticana“**, opera Mascagniego w 1 akcie. **„Pajace“**, opera Leoncavalla w dwóch aktach.

Szarady.

I.

Druga z pierwszą powszechnie pierwsze miejsce trzyma,
A czasem jest ostatnią, lub jej wcale nie ma,
Drugiego z trzecim nieraz zgromić się udało.
Chociaż już niejednemu spojrzał w oczy śmiało,
A *wszystka*, tego nikt nie zaprzeczy,
Może ukrywać ważne, lub mniej ważne rzeczy.

II.

Pierwsze z drugiem jest narzędziem zmysłu człowieka,
Drugie wspak z *pierwszem* tosamo orzeka.
Wszystko jest też czasem obrazem sumienia,
Brak tego — zupełnie człowieka odmienia.

Rozwiązanie szarad z Nr. 93.

Za-py-ta-nia. — Kar-li-ca.

Dobre rozwiązanie szarad nadesłali pp.: Zofja W. z Krakowa, M. Rodroniowa z Pruchnik, ks. L. Kurylak z Podkamienia, Stanisław Ropski z Krakowa, W. Jaziorkowski z Ostrów Tuszowskich (II), Adam F. ze Lwowa, Wacław Chomiczewski z Tarnowa (II), Wanda Maciejewicz z Jasła.

Odpowiedzi od Redakcji.

Podziękowań w dziale redakcyjnym nie pomieszczamy.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Prenumeratorowi 502. Bardzo dziękujemy. Zakomunikowaliśmy ten szczegół interesowanym, którzy pewnie nie omieszkają z tego skorzystać.

WP. Rodociowi. Zanim listownie podziękujemy, tymczasem serdeczne dzięki. Taki smaczny kąsek chowa się na niedzielę. Co do poprzedniego listu zaszło nieporozumienie, które wyjaśnimy i za które pięknie przeprosimy.

Wbnemu ks. Leonowi Kur. w Podk. Niestety, nie posiada żadnej swojej fotografji; mały portrecik jest w księdze pamiątkowej ostatniego zjazdu słowiańskiego w Krakowie. O fotografję ś. p. Rogosza postaramy się, a przynajmniej wskażemy źródło, gdzie można ją otrzymać.

CENNIK

IZBY HANDLOWEJ i PRZEMYSŁOWEJ

w KRAKOWIE.

z dnia 30 kwietnia 1898 r. godzina 1-sza w południe

	Złr. w. a. płacą		Złr. w. a. żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	127	30	127	90
Marki niemieckie	58	60	58	90
Franki papierowe	47	50	47	90
20-frankówki w złocie	9	53	9	58
II. Listy zastawne.				
5% Listy zast. premjowe Banku hipotecz.	110	50	111	50
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	100	25	101	25
4% „ „ „ „	96	50	97	25
4½% Listy zastawne Banku krajowego	100	75	101	75
4% „ „ „ „	98	—	98	50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	97	75	98	75
4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	97	50	98	50
4% „ „ „ „ „ „ 56-letnie	96	50	97	40
III. Obligacje i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacje propinacyjne	98	50	99	50
6% Pożyczka krajowa z roku 1878	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z roku 1893	97	75	98	75
4% Pożyczka miasta Lwowa	96	—	96	75
5% Obligacje komunalne Banku kraj.	102	25	105	—
4½% „ „ „ „	100	—	—	—
4% „ „ „ „	—	—	—	—
4% Obligacje kolejowe „ „	97	50	98	25
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	27	—	27	75
„ „ Stanisławowa	50	—	53	—
V. Akcje.				
Akcje Banku kredytowego we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipotecznego „ „	391	—	394	—
„ „ Galic. dla h. i p. w Krakowie	—	—	—	—
„ kolei Karola Ludwika	211	—	212	—
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	298	25	299	50

Kursy są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

Gospodarstwo i handel.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 29 kwietnia.

Po gwałtownej zwyżce, jaka w ostatnich dniach miała miejsce, nastąpiła reakcja i ceny, a mianowicie notowania terminowe obniżyły się lecz bez względu na to, właściciele towaru gotowego od swoich żądań nie chcą odstąpić. W tych warunkach dzisiejszy targ na Kleparzu odbył się w usposobieniu spokojniejszem i ceny, zwłaszcza pszenicy, obniżyły się, a mimo to obroty były o wiele mniejsze, niż na targach poprzednich, tak, że notowania dzisiejsze są przeważnie nominalne.

Płacono pszenicę: białą 12·— do 13·25; czerwoną 12·75 do 13·50 złr.; żółtą 12·75 do 13·25 złr.; żyto 10·— do 10·50 złr. jęczmień browarny 8·— do 9·— złr.; na paszę 7·25 do 7·75 złr., owies 8·— do 9·— złr.; owies do siewu —·— do —·—; rzepak —·— do —·— złr., konicz czerwony —·— do —·— złr.; biały —·— do —·— złr., kukurydza —·— do —·— złr. — Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Wiedeń 30 kwietnia. Pszenica na wiosnę podniosła się wczoraj do 15·80, ale przy końcu osłabła i notowała tylko 15·50 Pszenica na maj-czerwiec podniosła się o 50 ct. i notowała 14·30 do 14·50, pod koniec spadła jednak do 14·23 i 14·30. Ceny żyta były wyższe o 20 ct., kukurydzy o 15 do 27 ct. Owies bez zmiany.

Spirytus notował: za gotowy kontyngentowy towar płacono 20·50, żądano 20·80.

NADESŁANE.

Do JW. Pana Profesora Dra Wicherkiewicza w Krakowie.

Nie mogę się wstrzymać od konieczności wyrażenia Panu uznania, podziwu i serdecznej dlań wdzięczności za szczęśliwe dokonanie zdjęcia katarakty z oczów pani E femji Rogawskiej z Ołpin. Z rozrzewnieniem patrzyłam, jak ta przezacna Sąsiadka moja, a przez tyle lat wierna mi przyjaciółka, z radością od dawna nie widziane przedmioty oglądała. Niechaj Bóg hojnie to Panu wynagrodzi zasłużoną sławą i wielkiem powodzeniem.

Helena z Kochanowskich Jordanowa.

Szerzyny.

Dr Tadeusz Mayzel

wieloletni specjalista chorób skórnych, wenerycznych, narządu moczowego i pęcherza

ordynuje obecnie przy **ul. Florjańskiej l. 55.** (dom Wgo Kulczyńskiego) od 10—12 i od 3—5, wył. dla kobiet od godziny 2—3. 1149 1 3

Specjalista dla chorób nerwowych elektroterapii i mięsienia

Dr. Mieczysław Nartowski

b. asystent Uniw. Jag. i prof. Dra Mendla w Berlinie.

mieszka w Rynku głównym L. 43 (Linia A—B)

i ordynuje od 3—4 po południu. 797

Mam zaszczyt donieść Szanownej P. T. Publiczności, **iż przeniosłam swój**

Zakład bandażowo-ortopedyczny

(wyłącznie dla Pań)

na ulicę Mikołajską Nr. 1, do domu W-go Pana **Fritscha** — takowy rozszerzyłam, oraz utrzymuję na składzie: wszelkiego rodzaju gorsety ortopedyczne (prostotrzymacze), peloty dla kobiet i chłopców do lat 6-ciu, **pasy brzuszne**, pasy rupturowe etc., etc., jak również w wielkim wyborze wszelkie artykuły gumowe, pończochy, poduszki, prześcieradła, węże, artykuły ginekologiczne, hegary, chłodniki i worki na lód dla chorych, aparaty Leitera, balony Polic. 1061

Pracując dłuższy czas w tego rodzaju zakładach, następnie u p. Alfreda Biasiona, nabyłam potrzebnej praktyki w moim zawodzie, mam nadzieję odpowiedzieć wszelkim wymaganiom, jak również zasłużyć sobie na dalsze zaufanie Szanownej Klienteli mojej.

Z wysokim szacunkiem

Zofia Węgrzynowicz,

Na żądanie Wielmożnych Pań biorę miarę w ich domach.

Kuracja wiosenna.

Pierwsze wiosenne tygodnie są właśnie czasem w którym potrzeba wyleczyć wszystkie rosterki, jakich przez zimę przez sposób życia nabawiliśmy się w funkcjach ciała. Do tego celu posłuży

MATTONIEGO GIESSHÜBLER

SZCZAWA ALKALICZNA

tak jako domowe lekarstwo, również jako **przygotowawczy środek** szczawniczy przed kąpielami: **Karlsbad, Marienbad, Franzensbad** i innych przez lekarzy poleconych.

SKŁAD FORTEPIANOW

W. Barabasz i Sp.

Kraków, Rynek 13. 1120

Pierwsza w Austro-Węgrzech co do urządzenia i rozmiarów, **zaszczytnie znana** w szerokich kołach palących papierosy,

Fabryka tutek cygaretowych „POLONIA“ Rudolfa Herliczki w Krakowie, plac Marjacki L. 1

rozsyła swój najnowszy cennik i wzory tutek darmo i opłatnie. 693

F. WÓJCICKIEGO
Restauracja w Hotelu Pollera
W KRAKOWIE
Niedziela dnia 1-go Maja 1898
Obiad za 1 złr. 376
Zupa rakowa
Consomme Imperjal
Rosół z kluseczkami grysik.
Flaczki po warszawsku
Paszteciki francuskie
Sandacz po parysku
Szt. mięsa sos chrzanowy
Kurcze smażone z sałatą
Polędwica z r żna
Supremme de Veau au truff
Entre-Cote prorancale
Creme truskawkowy
Galaretka ananasowa
Makaron à la milanaise
Ser — Owoce — Kawa
Wino własnego wyrobu klg. 5 zł.

Do sprzedania
Dom parterowy z ogrodem, w głównej ulicy obok Gimnazjum w Wadowicach. Wiadomość **Ignacy Grzadziarz** w Podgórzu.
1427 1 5

Masło deserowe
świeżutkie, naturalnej doskonałości, z zielonej paszy, w paczkach 5 klg. t. j. netto 9 funtów za 4.50 ct. zaś wyborny ser stołowy świeżutki netto 9 funtów za 2 złr. rozsyła franco za zaliczką, pewna firma katolicka, **Antonina Najsarek w Brzesku.** 1428 1 2

Potrzebny jest młody człowiek
obznajmiony cokolwiek z **gospodarstwem.** — Adres: „B. S. 20“ pos'e-restante Kraków. 1421

Do domu handlowego **A. Hawełka** w Krakowie
nadszedł **wprost od producenta świeży transport** — znanego ze swej **dobroci** i **przyjemnego smaku** — **naturalnego białego i czerwonego**
wina włoskiego „Barletta“
które na obecny sezon letni, jako napój zdrowy i orzeźwiający, poleca po cenach bardzo umiarkowanych.
Kółkom Rolniczym i P. T. **Większym Odbiorcom** udziela się **odpowiedni rabat.**
Próbki na żądanie **gratis.** 1333 4 7

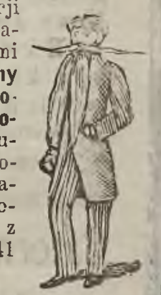
ZAKŁAD ŚLUSARSKI
J. GÓRECKI i Ska
Kraków, ul. św. Wawrzyńca 26
poleca się
wyrobów ornamentalnych stylowych kutych, konstrukcyjnych i budowlanych oraz
siatek z drutu maszynowo i ręcznie wykonywanych.
Wszelkie gatunki **siatek do ogrodzeń,** silnych i trwałych. **Siatki ochronne** do okien, rafy do przesiewania piasku. — **Materace** do łóżek i **łóżka żelazne** wszelkich rozmiarów i konstrukcji itp. wyroby **obecnie najtańsze** i modne po najprzystępniejszych cenach. — Modele zawsze na składzie. 1380 2 10
Przy większych zamówieniach odpowiedni opust.



We własnym interesie trzeba żądać i przyjmować tylko te oryginalne paczki.

Żegiestów
w Galicji nad Popradem
kolej, poczta, telegraf w miejscu.
Najsilniejsza szczawa żelazista. **Pora kąpielowa trwa od 20 Maja, do końca Września.** Kąpiele borowinowe, żelaziste, hydropatyczne i popradowe. 1413
Woda Żegiestowska
znajduje się we wszystkich wielkich Składach Wód Mineralnych.
Lekarz Ordynujący **Dr Edward Brühl.**

Phönix-Pomade.

na wystawie dla zdrowia i pielęgnacji chorych w Stutgardzie 1890 premiowana — pochwałami lekarzy i tysiącznemi pismami dziękczynnemi uznana — **jedyny egzystujący** uczciwy i **nieszkodliwy środek** do osiągnięcia **bujnego porostu włosów** tak u Pań jak Panów — do usunięcia łupieżu i przeciw wypadaniu włosów — wytwarza nawet u młodych panów bujny wąs. Skutek, jakoteż nieszkodliwość poręczona. — Słoik 80 ct., z przesł. poczt. 90 ct. 941

K. Hoppe, Wien, XV. Pauthongasse 2.

Marka ochronna

Odznaczone na Wystawie krajowej w r. 1894 dyplomem honorowym c. k. Ministerstwa handlu.
Krajowe Towarzystwo tkackie
„Prządka“
w Krośnie
poleca Szan. P. T. Publiczności swego wyrobu czysto lniane, sławne z dobroci, ręcznie tkane
PŁÓTNA KORCZYŃSKIE
od najgrubszych do najcieńszych web
bieliznę stołową
o wzorze kostkowym i adamaszkowym
dostarcza kompletne i najtańsze
wyprawy ślubne.
Zamówienia nadsyłać prosimy wprost **do Krosna** (poczta, telegraf i stacja kolejowa w miejscu). 584
Próbki i cenniki na żądanie wysyłamy franco odwrotną pocztą.

50 mórg
grubego jodłowego
LASU
8 kilm. od stacji kolei szosą wyborną — w całości lub klocami na metry w lesie
ma do sprzedania
Jan Strycharski, Kraków, ul. Jagiellońska 7. 1416 2 6

Wózek
do **wożenia chorych,** jest do sprzedania, Wolska Nr. 20. 1400

Pokój
frontowy z osobnym wchodem, elegancko umeblowany jest zaraz pod bardzo korzystnemi warunkami do wynajęcia przy ul. Długiej l. 35 I ptr. na lewo. 1387 2 3

Zakład fryzjerski—Karol Ryżmanowski
ulica Szewska l. 2.
Poleca salon dla Panów, **osobny salonik dla Pań,** sztuczne wyroby z włosów. Perfumerja i przyb. toaletowe. Zakład starannie i **higienicznie** prowadzony. — **Ceny mierne.**
1118 **ul. Szewska l. 2.**

NOWO OTWORZONY
Magazyn Towarów Bławatnych
pod firmą
STANISŁAW BARKO
ulica Szewska Nr. 1 (w domu Wgo Fenza)
przyjmuje na składzie i poleca w wielkim wyborze i po niskich cenach **Nowości**: w materjach wełnianych, satinach, lewantinach, zefirach, batystach na suknie damskie. — **Sukna, kamgarny, chewioty na ubrania męskie.**
Płótna, schirtingi, stołową bieliznę, drelichy, ręczniki, chustki, dywany, firanki, chodniki, pończochy damskie i dziecinne, skarpetki i d. itd.
Staraniem mojem będzie doborowym towarem i możliwie niskiemi cenami pozyskać zaufanie Szan. P. T. Publiczności.
Na żądanie wysyła się próbki. 1396 2 0

Ochronna marka:
Kotwica.
Liniment. Capsici comp.
z Apteki Richtera w Pradze,
uznane jako znakomite uśmierzające nacieranie; po cenie 40 kr., 70 kr. i 1 fl. do nabycia we wszystkich aptekach. Tego
powszechnie ulubionego środka domowego
należy zawsze żądać tylko w butelkach oryginalnych z naszą ochronną marką „Kotwicą“ z apteki Richtera i z przezornością uznawać tylko butelki z tą marką jako wyrób oryginalny.
Apteka Richtera pod złotym lwem w Pradze.

Bensdorpa
czyste holandzkie
Cacao
jest nieprzewyższone!
Nie dać się zachwalaniem towaru mniej wartościowego powodować, gdyż przy cenie tańszej, zawsze się przepłaca. 257 30 26

C. k. uprzyw.
Browar parowy w Tenczynku
poczta Krzeszowice 1044 10 0
wysyła koleją na prowincję w skrzynkach 25 lub 50 butelek
Piwo exportowe znakomite wystałe
Porter krajowy na sposób angielski wyrobiony
FABRYKA WÓDEK POLSKICH
w c. k. uprz. **Zakładach fabrycznych w Tenczynku** poczta Krzeszowice
wysyła pocztą **opłatnie** do każdego urzędu pocztowego **za zaliczką złr. 3·— trzy butelki,** a to wedle wyboru w każdym smaku, **rosolis znakomity, likier najprzedniejszy, rum doskonały,** cena rozumie się wraz z opakowaniem i portorjum pocztowem.


ZAKŁAD
KAMIENIARSKO-RZEŹBIARSKI
pod zarządem
JÓZEFA KULESZY
naprzeciw cmentarza w Krakowie.
Podejmuje się wszelkich robót kamieniarskich, fabrycznych i pomnikowych, według własnych lub dostarczonych rysunków, tak w miejscu jak i na prowincyę.

Książka do nabożeństwa „nie tylko NA MAJ, ale na zawsze“
z zapisków ś. p. Ks. Goliana. Cena 1 egz. w ozdobnej oprawie **90 ct.** — (Msze św. są po łacinie i po polsku), 1111
do nabycia w składzie artykułów treści religijnej K. ZAJĄCZKOWSKIEGO Kraków, plac Marjacki 8

NOWOŚCI w WOALKACH

i paskach damskich

wszelkie przybory do krawieczyzny.
Włóczki, Bawełny, Jedwabie do prania.
(Nowość) Bawełna z połyskiem do haftu w pięknych kolorach i cieniach motek 2 ct.
Szczotki, Grzebienie, Mydła i Perfumy.
Pugilaresy, Portmonetki i Papierośnice.
Albumy na fotografie i Ramki.
Wielki wybór Spinek i Dewizek do zegarków.

poleca najtaniej

A. FRONCZ Kraków, ulica Florjańska 17.

Wysyłki pocztą odwrotnie załatwia.

OBUWIE

oryginalne karlsbadzkie — z gwarancją za trwałość

męzkie, damskie i dziecinne

w różnych fasonach i kolorach,

Półbuciki — Pantofle

Kalosze oryginalne rosyjskie

poleca w wielkim wyborze po cenach najniższych

W. KŁOSIŃSKI

w Krakowie, ulica Florjańska Nr. 17.

Dywany salonowe od 7 zła. do 50 zła.
Dywany pod stoły jadalne od 3 do 12 zła.
Dywany nad łóżka 4·50 zła. do 14 zła.
Dywaniki przed łóżka od 50 ct. do 5·50 zła.
Chodniki szpagatowe i jutowe od 25 ct. m. do 1 zła.
Chodniki wełniane od 1·10 metr do 2·50 zła.
Kapy na łóżka sztuka od 2·25 zła. do 15 zła.
Portyery do drzwi i okien od 2·25 do 15 zła. za parę,
Firanki do okien od 20 ct. do 1·20 zła. za metr.

POLECA

Najtańszy magazyn towarów bławatnych

W. Sienkiewicza

w Krakowie, ulica Florjańska pod L. 17

naprzeciw hotelu pod „Różą“.

Zamówienia z prowincji wyżej 10 zła. wysyłam opłacone.

Stanisław Szymik

LAKIERNIK POWOZOW

w hotelu Europejskim ulica Lubicz L. 5 w Krakowie

poleca wielki **wybór** świeżo nadeszłych **powozów** z c. k. uprzyw. fabryki powozów i osi powozowych

Jana Pustówki i Syna z Cieszyna.

Używane powozy przyjmuje się w zamian.
Odnawianie powozów uskutecznia się jak najstaranniej po możliwie niskich cenach. 1430 1 5

Handlowa Spółka Rybacka „Union“

KRAKÓW 1122

ul. Rybaki pod Zamkiem, obok Tow. wioślarskiego.

Karpie przednie poniżej kilograma	za 1 klg.		68 ct.
„ „ kilogramowe	„ 1 „		75 „
„ „ powyżej kilogram.	„ 1 „		85 „
Łosoś na zamówienie świeżo bity	„ 1 „	od 1·40 do 2·—	
Łosoś w marynacie w becz. 5-io klg.	„ 1 „		3·— „
Sum „ „ „ „	„ 1 „		2·50 „
Sandacz w marynacie w beczułk. 3 klg.	„ 1 „		1·20 „

Raki rzeczne i stawowe sztuka po 6, 8, 10 i 15 ct.

Wszelkie zamówienia pocztą uskutecznia się odwrotnie.

Urzędnik

energiczny, dobry ekonomista, przyjąłby w Administrację większą realność. Zgłoszen a p. l. K. K. do działu inserat. „Głosu Narodu“. 1422 1 3

Fortepian

krótki, fabrykat wiedeński, za przystępną cenę **do nabycia.** Adres w biurze ogłoszeń „Głosu Narodu“. 1425 1 3

Pracownia sukien damskich „Eugénie“ ul. Szpitalna 17, przyjmuje wszelkie roboty w zakres krawieczyzny damskiej wchodzące, oraz suknie do przykrojenia i sfastrygowania. 1336 2 5

Fortepian Bössendorfera

w bardzo dobrym stanie, **tanie do sprzedania** w księgarni muzycznej przy ulicy św. Jana Nr. 3 w Krakowie. 1420 1 3

Mleka

zbieranego koło 20, śmietanki słodkiej 8, mleka niezbieranego 3 litry. ktoby miał do zbycia dziennie zechce się zgłosić „Sklep chrześcijański“ **Grzegórzecka 10**, od 9 do 1 godziny. 1433 1 2

Zakład wodoleczniczy

klimatyczny i wziewalnie

Jaworze (Ernsdorf)

obok Bielska na Śląsku austrjackim

Pensjonat leczniczy otwarty cały rok!

Stacja kolejowa, poczta i telegraf w miejscu; odległość od Krakowa trzy godziny via Dziedzice-Bielsk.

Położenie urocze u stóp Beskidów szląskich, klimat idealnie zdrowy. — Urządzenia wzorowe odpowiadające wymaganiom nowoczesnym; Restauracja pierwszorzędnej jakości, pod ścisłym dozorem lekarskim.

W roku bieżącym objął kierownictwo lekarskie. długoletni kierownik zakładów hydropatycznych w Galicji: 1297 4 35

„Dr Aleksander Medvey“

Bliższych informacyj listownych udzielają:

administracyjnych:	lekarskich:
Karol Forner	**Dr Aleks. Medvey**
dzierżawca dóbr.	kierownik zakładu

Lepszy i tańszy niż Cognac jest

Driole'go „Brandy“

z najstarszej c. k. uprz. Dystylarni

Franciszka Driole'go w Zara

założonej w roku 1768,

Dostawca ces. kr. austrjackiego i włoskiego Dworu.

Zastępca Alojzy Grobler w Krakowie.

ulica Starowiślna Nr. 6.

Driole'go Brandy jest w Anglji więcej lubiany niż najlepszy Cognac i Jamajka — i został zamiast Cognacu w ces. i król. wojskowych szpitalach obecnie zaprowadzony. 1062 12 0

Najlepsze higieniczne paryskie towary gumowe

do celów sanitarnych

polecają 640

Reim i Spółka

Rynek 37, Kraków, Linja A-B.

Cenniki darmo. Wysyłki dyskretne.

Handel W C. Angelusa

w Krakowie, Grodzka 2

wysprzedaje po zniżonych cenach

świeże i modne:

paski damskie, rękawiczki letnie, weloniki, perfumerje, hafty, rob ty ręczne, pończochy i zabawki. 1401 2 6

W OGRODZIE

naprzeciw cmentarza krakowsk.

poleca się 1376

najstosowniejsze drzewka do obsadzania grobów, Róże płaczące, Jesiony, Wierzby, Głogi, Thuje i t. p. Kwiaty zimotrwałe i letnie jak również podług życzenia Szan. Publiczności obsadza się groby drzewkami i kwiatami. — Ceny możliwie przystępne. **E. Ukłański,** Zarząd ogrodów w Olszy p. Kraków.

Poszukuje się od 15 maja **dwóch pokoi** z kuchnią. Zgłoszenia kartą koresp. pod. **St. M.** post. rest. Główna poczta. 1405 1 2

Nowość

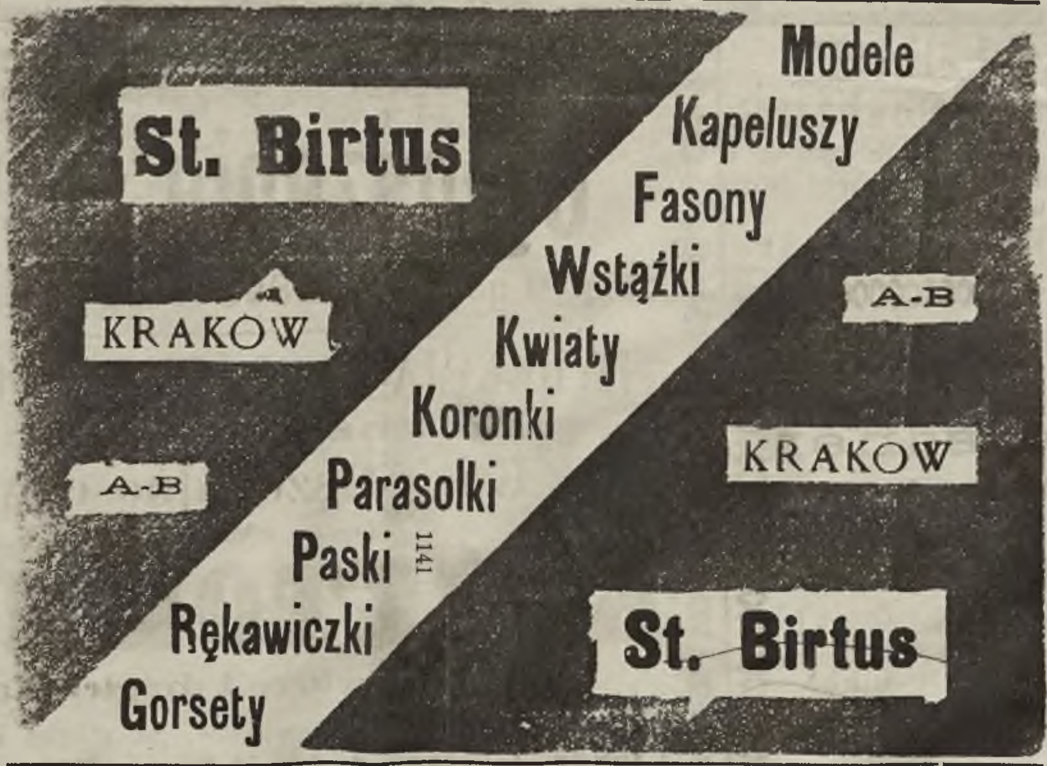
Oliwa wazelinowa

biała, bezwonna, niewysychająca i nie starzejąca się, a zatem najlepsza do **pomad, olejków pachnących, smarowania blach przy robotach cukierniczych,** do smarowania najdelikatniejszych maszyn. j. k. **zegarki, rowery, maszyny do szycia. do konserwowania skór;** zwłaszcza **pasów transmisyjnych** 1 kl. 80 ct. Druga sorta na **zaprzęgi,** do delikatnych **motorów** i t. p. 1 kl. 50 cnt. 1122

poleca **Handel** pod firmą

F. Lenert

ul. Sławkowska Nr. 6.



Kamieniołom Pisarzowa

p. Męcina 1391 2 2

starcza każdego czasu **płyt trotoarowych, balkonów, podestowych, grobowcowych,** oraz **schodów** wszelkiej długości i **cokołów** płytowych, bardzo przystępnych cenach. — Cenniki na żądanie franco.

Senzacyjny wynalazek!

Paper Vestas

Zapałki papierowe

lepsze i tańsze od woskowych, patentowane we wszystkich państwach. 3885

Do nabycia w Krakowie we wszystkich handlach i trafikach.

Stolarnia parowa w Jaśle

poszukuje zaraz

kilkunastu zdolnych stolarzy

do robót budowlanych. 1395 3 5

Jubiler

B. ARMATOWICZ

Rynek główny l. 17.

poleca swój 1127 20 30

Magazyn i pracownię wyrobów złotych i srebrnych przyjmuje wszelkie zamówienia i reperacje po cenach umiarkow.

Skład srebra chińskiego po cenach **fabrycznych.**

Wprost z Berna,

sławne na cały świat, z eleganckich rzetelnych materyj, przesyłam **po uznanych** niskich cenach:

Nowości na Ubrania Męskie

NA SEZON WIOSENNY I LETNI

w angielskich nowościach, materje tyrolskie, szewioty etc.

od najprostszych do najelegantszych.

Znakomity wybór próbek gratis i franco dla każdego. Dostawa rzetelna według próbek. 557 22 25

SKŁAD FABRYCZNY SUKNA

Stanisław Braunek Berno.

Stanowczo najlepszy

„COGNAC fine champagne d' Hongrie“

Marka V. S. O. z r. 1882, jakoteż Marka „**EXTRA**“ z r. 1888

z renomowanej fabryki koniaku

Stefana Keglevich

poleca: 1191 5 6

H. FUGLEWICZ

dawniej K. Knoreck i Spka

Handel korzeni, win i delikatesów

Kraków, Florjańska 23.

Obok handlu pokoje gościnne. — Ciepłe i zimne przekąski. — Porter angielski i Piwa krajowe.

Kamienica I ptr.

do sprzedania za dopłatą 2.500 złr. Zgłoszenia: ul. Stolarska 4 ofic. II p. 1410 2 3

Poszukuje się

dzierżawy Trafiki

wiadomość w handlu **Wojciecha Grubenthala,** przy ulicy Pijarskiej Nr. 19. 1392 2 2

Restauracja

prywatna pod Dębem w Krynicy, jest zwolnej ręki na czas kąpielowy do **wydzierżawienia.** Może też być i na mleczarnię wydzierżawiona. Bliższa wiadomość u właścicielki restauracji pod Dębem w Krynicy. 1310 3 3

Sklep

zaraz **do wynajęcia,** ul. Zwierzyniecka Nr. 21 1325 4 6

Dwa Pierścienie kanonicze

2 karabele czerkieskie

stare, srebrem okute, w prawdziwy jaszczur oprawne, są tanio **do sprzedania** w Dziale ogłoszeń Głosu Narodu. 1406 2 3

„NORIS“ **Fabryka pudełek, tutek cygaretowych i wyrobów papierowych**

W. BEŁDOWSKIEGO, Magistra farm. i chemika **w Krakowie, Poselska l. 20.**

poleca znane ze swej dobroci **tutki cygaretowe „Noris“** jako też tutki z najlepszej bibułki „**Mals**“. — Przy zakupnie wyraźnie żądać tutki „Noris“ i pilnie baczyć, czy na pudełku jest **marka** ochronna „**Łabędź**“. 1116

Dla łatwego wyboru tutek polecam: Tutki „Ma s Numa“, „Mals Albert“, białe „Noris“ do lekkich tytoni. Tutki „Mals Wallis“, „Mals de Paris“ do tytoni średniomocn.

Na żądanie przesyłam okazy,

Lakiery na kapelusze
czarny, niebieski, bronzowy, zielony, żółty i bezbarwny na wagę i we flaszeczkach
Farby do farbowania materyj
Farby do piór
Mydło „Maypoll" do farbowania materyj
„Opal", „Feraxolin", „Benzolinar", Benzyna, Mydełko z „Różą" i różne inne środki do czyszczenia sukien od plam
Lakiery, Kremy i Pasty do odnawiania i odświeżania żółtych zielonych i czarnych bucików
Kubki do podróży papierowe, gumowe i metalowe składane
Necesery podróżne
Poduszki do podróży do wydymania satynowe, pluszowe i skórzane
Rzemyki do podróży
Wanny i miednice gumowe podróżne
Środki do kąpieli lecznicze
Czapki i kapelusze do kąpieli
Pantofelki do kąpieli
Aparat, taśmy, rękawiczki i gąbki do nacierania ciała
Przybory do golenia
Perfumy i woda kolońska
Mydła, wody i pudry toaletowe „Odol", „Kalodont", „Agatol" i inne środki do pielęgnacji zębów
Środki kosmetyczne etc.
Przybory toaletowe
Plasterki na nagniotki „Wasmutha" i „Meisnera"
Plaster dla turystów „Lusera"
„Clavethil" Tynktura na nagniotki
Artykuły chirurgiczne i hygieniczne
Papier do klosetów
Przybory do rybołóstwa
Hamaki dla dorosłych i dzieci
Lawn-tennis
Rakiety, Prasy do rakiet
Krokiety, Kule i kręgle
Huśtawki
Przyrząd gimnastyczny patentu Largiarder'a
Przybory gimnastyczne ogrodowe
Balony i piłki gumowe i t. p. i t. p. — polecają

Reim i Spółka
KRAKÓW
Linia A—B, Rynek, Nr. 37.
Cenniki darmo i opłatnie.

NA MAJ
[Księ]garnia katolicka Dra Władysł. Miłkowskiego
w Krakowie, Rynek gł. 30 — poleca:

[...]ljan ks. Z. — Miesiąc Marji (zawierający rozmyślania i **Msze święte** na każdy dzień maja) ozdobnie oprawny **1 złr.**, z przesyłką o **20 ct.** więcej.

[...]wakowski J. ks. — Miesiąc maj (**z pieśniami O. Antoniewicza) 40 ct.**, w oprawie ozdobnej **80 ct.**, z przes. o **15 ct.** więcej.

[...]ulicki A. ks. — Miesiąc Marji, krótkie rozmyślania, cena **10 ct.**, z przesyłką o **3 ct.** więcej.

[...]iński J. ks. — Rozmyślania o tajemnicach życia Najśw. Panny, cena **50 ct.**, opr. ozdobnie **1 złr. austr.**, z przesyłką o **20 ct.** więcej,

i wiele innych rozmyślań różnych autorów.

[Fig]ury Najśw. Panny każdej wielkości z najpierwszych zakładów paryskich.

[B]ank Chrześcijański
w Krakowie przy ulicy Jabłonowskich L. 10. 94[...]

[Stow]arzyszenie oparte na udziałach członków po 25 złr., [któr]ych wpłata może nastąpić ratami miesięcznemi lub tygodniowemi, przyjmuje **wkładki oszczędnościowe na 5%** [płaci] od nich podatek osobisto-dochodowy i **udziela** [człon]kom **pożyczek** po nader korzystnymi warunkami.

Karol Gostyński jawny wspólnik firmy 1302
K. Gostyński i J. Als
we Lwowie plac Halicki l. 3 (telefon Nr. 537)
[Jedy]no jedyne przez Wys. ck. Namiestnictwo koncesjonowane
[G]eneralne zastępstwo Północnoniemieckiego Lloyda
[w] Bremie, sprzedaje karty okrętowe wyjeżdżającym w kraje zamorskie i udziela wszelkich wyjaśnień bezpłatnie.
[E]kspedycja podróżnych i pakunków 3—5 razy miesięcznie do Ameryki północnej, Argentyny, Brazylii, Kanady, Parany i Stanów zjednoczonych.

JULIUSZ CHRIST
[Bi]uro ekspedycyjne w Chabówce
podejmuje się jak i lat przeszłych 1403 1 4 [expe]dycji towarów i bagaży tak do Zakopanego drogą wozową jak i z Chabówki drogą żelazną.
Wysyłka towarów codzienna!

Henryk Gollenhofer i Sp.
dawniej
Adolf Meissner
Fabryka Pojazdów
[w] Krakowie, przy placu Matejki Nr. 4,
podejmuje się
[ro]bóe kowalskich, siodlarskich, stelmachskich i la[ki]erniczych i wykonuje je z wszelką dokładnością i trwałe, oraz kucia koni po cenach niskich.
[Pr]zyjmuje wszelkie odnowienia i naprawy landauerów, wozów krytych, półkrytych, gików, wolantów, sań, [wó]zków i t. p., jak również stare powozy w zamian na nowe, lub na sprzedaż.
[Ut]rzymuje na składzie osi, latarnie, resory, sukna, [sk]óry, borty i sznury, klamki i wszelkie przybory w zakres tego wchodzące. 1382 2 0

Kapitalista
mający do dyspozycji
60 do 100.000 złr. gotówki
może być przyjęty do spółki do konces. **›Banku Zastawniczego‹** w Krakowie, przy którym oprócz dobrego stałego oprocentowania swego kapitału i wysokiej dywidendy, może sam brać udział za stałą pensją.— **Ryzyko wykluczone.**
Bliższych wyjaśnień udzieli: Jan Strycharski Kraków, ›Głos Narodu‹. 1431 1 4

Wszystkie księgarnie sprzedają po **20 ct.** książkę p. t.
„WOJNA EUROPEJSKA".
Dyktatura Rosji w Europie. — Pogrom i podział Rosji. 766 9 0

Wszystkie księgarnie sprzedają po **40** cent. książkę p. t.:
„Leczenie sokiem cytrynowym"
Podagrę, Reumatyzm, Zapalenie nerek, Choroby skórne, Wypadanie włosów i t. d. 984 1 0
Skład główny w księgarni **Gebethnera i Sp. w Krakowie.**

FIEDLERA
terpentynowo-salmiakowy
Proszek mydlany,
uznany jako najlepszy i najtańszy środek do prania bielizny, czyszczenia okien, podłóg, drzwi i naczyń.
Do nabycia w handlach materjałów aptecznych, farb, korzennych i nafty. 1187 7 0
Wyłączna sprzedaż dla Austro-Węgier u **A. KALLA**, Schmiedeberg w Czechach — Zastępca dla Galicji
Krzysztof KRZYSZTOFOWICZ Kraków.

Sprzedam
na 7% lub **zamienię** kilka kamienic w Krakowie na dobra w pobliżu stacji kolei. Oferty listownie pod adresem „Felix P." post. rest. Kraków. 1207 3 5

Letnie mieszkania
W ogrodzie strzeleckim są mieszkania **do wynajęcia.** — Bliższa wiadomość **u stróża.** 1267 4 3

W składzie Fortepianów Pianin i Harmonij
J. Radziszewskiego i Spółki
1121
Sprzedaż, **zamiana**, wynajem przy odpowiedniej gwarancji sprzedaż na raty.
Rynek główny Nr. 29, Kraków.

NA PAMIĄTKĘ
I-szej Komunii św.
poleca księgarnia
Kubaczki i Langa w Bia[łej]
Marja wzór dziewicy chrześci[jań]skiej, książka do modlitwy pr[zez] ks St., format 5/12 cm. str. 6[...] opr. w płótno 60 ct. z przes 75 [ct.]
Św. Alojzy wzór młodzieży, ks[iąż]ka do modlitwy przez ks. [...] format 5/12 cm., str. 688, opr. płótno 60 ct. z przes. 75 ct.
Również polecamy w wielk[im] wyborze **Obrazki na pamiątkę I Komunii św.**, a cenniki rozsyła na żądanie bezpłatnie.
Nadto otrzymaliśmy **na sk[ład] główny:**
Historja biblijna dla rodzin chrześciańskich, opracował ks. Stag[...]czyński; 2 tomy zawierające p[rze]szło 200 rycin i 8 obrazków kol[or.] opr. w półskórek 11 złr. 40 ct.
Dr Koneczny, Dzieje Śląska z [...]cznymi obrazkami, opr. w płót[no] 2 złr. 70 ct. 1423 1 5
Poezje Mickiewicza (wszystk[ie]) 2 tomy ozdobnie opr. w płót[no] 1 złr. 80 ct. z przes 2 złr 5[...]

Znakomita świeża
kawa zielon[a]
po 1 złr. 20 ct. za 1 kg.
Ta sama pięknie palona [po]
1 złr. 40 ct. za 1 kg.
Przy odbiorze 5 kilo franco [do] każdej stacji pocztowej
do nabycia w handlu
Antoniego Suskieg[o]
w Krakowie. 1278

MAJĄTEK
1.600 m. przeszło. w czem 400 [m.] lasu, polowanie, rybołóstwo, re[...] wyborne role, łąki, ogrody z [go]rzelnią w 2 folwarkach 6 kil. [od] st. kol. na Podolu, do sprzedan[ia] za 265.000 złr.. bank 103.000 [złr.] można dobrać 30.000 złr.
Majątki różne mniejsze **Folwa[rk]** jak 150 m. w tem 100 m ro[li] 20 m. łąk, resztę las, zasiewa[mi] inwentarzami za 20.000 złr 4 m[ile] z Krakowa. 1426
Dzierżawy wielkie i mniejsze, j[ak] 300 m., 130 m., niedaleko Kr[a]kowa do wzięcia od św. Jana b.
Kamienice do sprzedania i zamian[y] parcele budowlane. **2 Kamieni[ce]** razem w cenie 120.000 złr dob[rze] rentujące do sprzedania lub z[a]miany na większy majątek lasow[y] i t. p. interesy poleca:
Biuro komis. Infr. Wł. Jaworskie[go] *ul. Grodzka Nr. 30, Kraków*

Szczawnica
Zakład zdrojowo-kąpielowy i klimatyczny.
Najsilniejsze **szczawy sodowo-słone i żelaziste**, skuteczne: w początkach **suchot**, po zapaleniu **płuc**, w astmie, w nieżytach oskrzeli i krtani, w cierpieniach żołądka, kiszek, wątroby i hemoroidalnych, przy wytwarzaniu się kamieni w pęcherzu i nerkach, w chorobach kobiecych, niedokrwistości, w osłabieniu, we wszelkich stanach nerwowych i po influency.
Kąpiele mineralne, zakład **hydropatyczny** z **pensjonatem** dra Kołaczkowskiego na Miedziusiu, kąpiele rzeczne i t. d. **Zakład inhalacyjny**, kuracja mleczna, żentyczna i kefirowa. Lekarz zakładowy **dr Sciborowski**. Dojazd do stacji kolej. Stary Sącz.
Sezon od 20 maja. 1335 1 10
Zamówienia na mieszkania przyjmują zarządy zakładów **„Górnego i na Miedziusiu"**.

Ogłoszenie Licytacji
dnia 9-go Maja 1898 roku i dni następnych.

DYREKCJA ZAKŁADU POŻYCZKOWEGO
na zastawy ruchome
przy Kasie Oszczędności w Krakowie
podaje do publicznej wiadomości, iż
KOSZTOWNOŚCI
w złocie, srebrze i drogich kamieniach
do dnia 31 Grudnia 1896 r. włącznie, jak również **ubrania, bielizna i towary łokciowe do dnia 30 Czerwca 1897 r.** włącznie zastawione, a dotąd nie wykupione ani prolongowane, stosownie do § 22 Statutu, zostaną sprzedane najwięcej dającemu w drodze publicznej licytacji, która odbędzie się **dnia 9 Maja 1898 r. i dni następnych** o godzinie $9^1/_2$ przed południem
przy ulicy Szpitalnej pod L. 15.
Wzywa się zatem strony interesowane, aby we własnym interesie przed terminem licytacji t. j. do dnia 7-go Maja 1898 r. włącznie, pospieszyły z wykupnem lub prolongowaniem swoich zastawów. 1308 3 3

Kupujcie
chleb w piekarni chrze[ścijańskiej. Ul. Grzegó]rzecka l. 12 z marką [o]chronną W. P. C. 12[...]

J. nadesłany
83
interesowana ma list maja post. rest. Kraków
1432 **S.**

Do Magazynu Mó[d]
Heleny Telesznickiej
w Krakowie, przy placu Marja[ts]kim Nr. 8 1429
nadeszły **świeże kapelusz[e] damskie i dziecinne** n[a] sezon obecny — polecam równie[ż] moją **pracownię sukien damskich.** Ceny najprzystęp[]niejsze. Zamówienia z prowincj[i] odwrotną pocztą uskuteczniam.

Herbata z Brodów!



Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą
HERBATĘ ROSYJSKĄ
zbioru majowego poleca **HANDEL**
W. ADAMOWICZA
W BRODACH na pograniczu rosyjskiem. 30

1 funt „Familijnej" bardzo dobrej	1.40
1 funt „Melange de Moskau" w oryg. opakow. najlepsz.	2.50
1 funt „Imperial" cesarskiej w oryginalnem opakowaniu	3.50
1 funt Wysiewków z najlepszych herbat kwiatowych .	1.20

Herbata z Brodów!

Znakomita „KAWA CEYLON" 5 kilo franco do każdej stacji pocztowej 9·50.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Białej.